Nr. 98. Rok VII Lwów, Sobota 28 lutego 1903. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h. 9 K. — h. 36 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h.
rocznie 30 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 740, Administracyi 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1903

Przedpłata na *Słowo Polskie* wynosi:

we Lwowie:	mies.	kwart.	rocznie
	w koronach		
bez dostawy	2·—	6·—	24·—
z dostawą dwukrotną	2·60	7·80	31·20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2·50	7·50	30·—
dwukrotną	3·—	9·—	36·—

Przedpłatę najdogodniej przysyłać wprost do administracyi *Słowa Polskiego*. Lwów Chorążczyzna 17, 19.

Księga Czerwona.

Wiedeń, 26 lutego.

(*A.*) Francya i Anglia, teraz Rosya w „Gońcu urzędowym“ ogłosiły bądź dokumenty, bądź źródłowe odtworzenie zabiegów dyplomatycznych, które poprzedziły przesłanie Turcyi projektu reform w Macedonii. Jeden tylko gabinet — gabinet wiedeński — uporczywie milczy, choć wziął udział żywy i bezpośredni w całej tej sprawie.

O czynnościach i postanowieniach, o projektach i gotowych reformach hrabiego Gołuchowskiego, musimy się dowiadywać drogą na Paryż i Londyn, teraz drogą na Petersburg. Ministerstwo na wiedeńskim Ballhausplatzu milczy uporczywie, jak gdyby jego urzędowanie i tego urzędowania wyniki nic a nic nie obchodziły, nie powinny obchodzić obywateli monarchii austryackiej, tych milionów, których przedstawiciele, wotując corocznie budżet, mają prawem zastrzeżony nadzór nad czynnościami rządu i urzędników. A jakże tutaj nadzorować czynności ministra spraw zagranicznych, skoro tenże milczeniem absolutnem wręcz uniemożliwia kontrolę!

Nie stosuję owego zarzutu wyłącznie do hr. Gołuchowskiego. Hrabia Gołuchowski pilnuje jedynie tradycyj systemu, jaki przekazali mu w spadku hr. Juliusz Andrassy i Gustaw hrabia Kalnoky. Ci to ministrowie stworzyli drogą kaduka system, który sprowadza do absurdum zasadę nadzorowania polityki zagranicznej przez członków delegacyj wspólnych.

Rachunek swej działalności za rok ubiegły, zwany w terminologii politycznej wiedeńskiej, „exposé“, wygłasza minister spraw zagranicznych nawet nie na pełnem posiedzeniu delegacyj, lecz w komisyi budżetowej. Nie sześćdziesięciu zatem delegatów, ale dwudziestu paru, z których każdy reprezentuje więcej niż milion mieszkańców, mają prawo wysłuchania pana ministra. Mają prawo wysłuchania... w zasadzie. Co drugi rok bowiem pan minister oszczędza sobie nawet fatygi przemawiania do delegatów austryackich. Jeżeli w danym roku turnus pierwszeństwa przypada na delegacyę węgierską; jeżeli minister nasamprzód wygłosił „exposé“ wobec delegatów węgierskich,, to dnia następnego w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej albo przewodniczący, albo pan szef sekcyi, albo obstalowany specyalnie delegat, wnosi, aby uwolniono pana ministra od obowiązku wygłoszenia „exposé“. Jest ono i tak już wydrukowane w „Wiener Zeitung“, wystarczy przeto, jeżeli każdy delegat przeczyta je sobie... w kawiarni.

A delegaci austryaccy są tak potulni, tak onieśmieleni, tak przejęci blaskiem, bijącym od czoła ekscelencyi, że stale co drugi rok kwitują z owego cienia kontroli, zastrzeżonej im konstytucyą. I nawet nie zdają sobie sprawy nieboraki, że owo „exposé“ i tak pełne frazesów enigmatycznych, ukazuje się w „Wiener Ztg.“ przystrzyżone, ogolone, amputowane na widok publiczny, aby — broń Boże! — czytelnik ani z jednego słowa nie umiał wywnioskować, co właściwie robiła dyplomacya austro-węgierska i jakiem jest położenie międzynarodowe monarchi Habsburskiej.

Dzienniki poranne dzisiejsze donoszą, że sesya delegacyjna odbędzie się w maju. Rząd austryacki zapewne koło połowy marca wezwie parlament do wybrania delegatów. Byłoby pożądanem, by delegaci niezawisłejszych poglądów i większej odwagi cywilnej zebrali się na wspólną naradę celem złamania pęt, krępujących nadzór delegacyj nad polityką zagraniczną. Owych pęt nie nałożyło prawo; nałożyła je biurokracya drogą zwyczaju, by teraz zrobić z nich instytucyę, nie tylko nietykalną, lecz wyższą ponad wszelką krytykę.

Na początek wystarczy, jeżeli delegaci będą się starali przeprowadzić dwie możliwe do przeprowadzenia reformy:

1. Minister spraw zagranicznych, powinien „exposé“ redagować w sposób bardziej pozytywny, dawać więcej faktów konkretnych i wygłaszać owe „exposé“ na pełnem posiedzeniu delegacyi.

2. Minister spraw zagranicznych powinien wznowić wydawnictwo „Księgi Czerwonej“, zaprowadzonej przez Beusta w 1868 r., a pogrzebanej przez Juliusza hr. Adrassego w 1875 r. Owa „Księga Czerwona“ obejmowała zbiór dokumentów dyplomatych, tyczących rozmaitych spraw bieżących i możliwych do ogłoszenia bez uszczerbku dla interesów państwa. Hr. Beust był bardzo zadowolonym z swego pomysłu i jeszcze w „Pamiętnikach“ wystąpił w obronie zaniechanego przez następcę wydawnictwa.

Hr. Andrassy natomiast od samego początku urzędowania zagiął parol na pogrzebanie „Księgi Czerwonej“. Wiedział atoli, że zniesieniem natychmiastowem wywołałby oburzenie wśród delegatów, którzy w takim kroku dopatrywaliby się, i słusznie, ograniczenia owych skąpych resztek jawności, jaką zdołano po 1866 r. wywalczyć w dziedzinie polityki zagranicznej. Rozłożył zatem zniesienie tego wydawnictwa na raty.

Dawny rewolucyonista węgierski chwycił się typowej metody biurokratów wiedeńskich, którzy zawsze gwałcą wolność i prawa obywatelskie chytkiem, kołując boczkiem i spekulując na niedopatrzenie, czy gnuśność myśli przeciwników. „Księga czerwona“ od 1872 r. chudła; drukowano w niej co raz mniej dokumentów o treści coraz bardziej błahej, aż wreszcie na sesyę delegacyjną w październiku 1875 r. hr. Andrassy zupełnie zaniechał wydania „Księgi Czerwonej“. Zainterpelowany o to zeskamotowanie podstawy źródłowej do wyrobienia sobie sądu o polityce monarchii, wykręcił się kłamstwem, iż zawiesił wydawnictwo jedynie na rok bieżący. Wypadki na półwyspie Bałkańskim, powstanie w Bośni i Hercogowinie, rokowania z gabinetami nakazują mu chwilowo zatrzymać akta dyplomatyczne w szafach archiwalnych. Delegaci poprzestali na tem wyjaśnieniu wykrętnem, nie zdając sobie sprawy, że brakiem stanowczości zaprzepaszczają na długo odrobinę praw, zdobytych na biurokracyi.

Dzisiaj synowie muszą szturmować o to, co ojcowie uronili tak lekkomyślnie. Wiem, iż nie przyjdzie to łatwo, lecz szturmować należy. I hr. Gołuchowski, gdyby był delegatem, a nie ministrem, szedłby do szturmu!

Groźne chmury.

Otrzymaliśmy artykuł poniższy, na który szczególną uwagę zwracamy Koła polskiego, polecając bacznej jego uwadze ze względu na niebezpieczeństwo pokrzywdzenia, ewentualnie zatraty ważnego czynnika w społeczeństwie. *Red.*

Od z górą lat 10 błąka się sprawa przymusowego ubezpieczenia oficyalistów prywatnych, tego jedynego łącznika pomiędzy dworem a chatą. Wskutek licznych petycyj, narad, wieców, interpelacyj w parlamencie, olbrzymich prac przygotowawczych, rząd zdecydował się nareszcie wypracować ustawę i przedłożył takową Radzie państwa.

Projekt ustawy odesłano do wydziału socyalno-politycznego, a ten wybrał (szczęśliwym trafem głosowania) referenta w osobie dra Forzta z Pragi,

22) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T.. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE

Z DOBY MINIONEJ.

Następnie baszi-buzucy wobec piechoty i, broń Boże, artyleryi ryzykować się nie głupi byli. Pod Eupatoryą, dokąd wysłano go na czele dziesiątka wyborowych setni baszibuzuckich, w spotkaniu z Moskalalami, poprowadził je na dragonów i doprowadził, ale one dragonom z przed nosa pierzchły, zostawiając Skindera, naówczas już paszę, w szeregach nieprzyjacielskich, pod baldachimem wzniesionych nad głową jego szabel dragońskich. Tym razem nie byłoby mu się upiekło, gdyby nie Wójcik, adyutant jego, który, gdy mu szabla w ręku pękła, osłonił go dubeltówką za lufę trzymaną i wycofał z pewnej zapadni. Przygoda ta przyozdobiła Ilińskiego piękną przez czoło blizną.

Po zakończeniu wojny wschodniej czas jakiś przemieszkiwał w Konstantynopolu, w charakterze generała „en disponibilitée“. Inny na jego miejscu zapróbowałby życia tureckiego, mającego strony ciekawe. Jego strony te nie obchodziły zgoła; nie obchodziły go też tyczące się wina i napojów wyskokowych nakazy proroka. W niestosowaniu się do takowych przesadzał nawet. Lubił towarzystwo; praktykował gościnność na szeroką skalę, i podochociwszy sobie, jak skoro miał słuchaczy, opowiadał, opowiadał. Niektórych z opowiadań jego samby się Panie Kochanku nie powstydził. Różnica, jaka pomiędzy tym ostatnim a rycerzem donny Maryi, przedzierzgniętym w wyznawcę proroka i obrońcę padyszacha, zachodziła, na tem polegała, że Radziwiłłowi wena przychodziła po obiedzie, na ganku, w otoczeniu domowników, paszy zaś naszemu natchnienia udzielał widok kilku gotowych go słuchać ludzi. Następowało to zwykle u niego przy obiedzie. Do obiadu nie zasiadał nigdy sam i gdy podjadł i podpił sobie, lada przyczyna — słówko, wspomnienie jakieś, pytanie — stawała się źródłem, z którego wylewał się potok opowiadania.

Przy opowiadaniach takie się niekiedy zdarzały sceny. Iliński opowiadał, obecni słuchali — opowiadał np. o polowaniu na bawoły w Ameryce. gdzie, zdaje się, nigdy nie był — i zapędził się za daleko na pole nieprawdopodobieństw. Nagle przy stole słyszeć się dawało prychnięcie śmiechem w kułak. Iliński opowiadanie zawieszał, wzrokiem w koło powiódł i opowiadał dalej. Za powtórnem, czasami za po raz trzeci prychnięciem, zapytywał:

— Wójcik... to ty?

— Ja, generale...

— Czego się śmiejesz?

— Tak sobie...

— No... no...

I opowiadanie w dalszym szło ciągu.

Gdy zaś prychnięcie raz jeszcze się powtórzyło, natenczas Iliński do Wójcika rozkazującym zwracał się tonem;

— Wójcik... powiedz!... czego się śmiejesz?...

— Powiedziałbym, ale generał będziesz się gniewał...

— Mów śmiało!...

— A nie będzie się generał gniewał?...

— No... nie!... mów!...

— Generał łże, aż się za generałem kurzy...

— Ach!... ty!... — wykrzykiwał Iliński, zrywał się i do koła stołu pędził za Wójcikiem uciekającym.

Po okrążeniu w sposób ten razy parę stołu, obydwa na miejscach swoich siadali: Iliński sapał, Wójcik się śmiał.

Wójcik pozwalał sobie niekiedy generała nazwać „durniem“. Obraza ta bardziej, aniżeli zarzut łgarstwa Ilińskiego dotykała.

Lat parę po wojnie bezczynnie w stolicy spędził. Do wojennej w czasie pokoju służby nie nadawał się jako, ani specyalista w żadnej gałęzi, ani organizator, ani administrator a ultra konsomator przez proroka zakazanych napojów. Pozostawał bezczynnie, brał generalski żołd i zadłużał się. Był on z tych, co jak Frejend (patrz „Dziady“ Mickiewicza, część III) „miał jakiś talencik do bicia, i mógłby kilku Dońcom grzbiety naszpikować. Ale, w pokoju?“... Wreszcie rząd wynalazł dla niego zajęcie. Posłano go na gubernatora do Bassory, na pewną śmierć. W klimacie tropikalnym, w mieście brudnem, otoczonem trzęsawiskami, zasilanemi wylewami Czat-el-arabu, człek, nie będący w stanie obejść się bez trunków gorących, musiał żywot zakończyć prędko. Jakoż roku całego podobno nie wytrzymał na stanowisku gubernatorskiem.

Za wysłanie na tę placówkę straconą na swój sposób zemścił się na władzy. Przeciwko nadużyciom, jakie spowodowywał w Turcyi zwyczaj, nakładający

najżyczliwszego dla samej sprawy. Można się tedy było spodziewać, że projekt rządowy, który w najskromniejszych rozmiarach zabezpieczał wielką rzeszę tylko od głodowej śmierci, dozna co najmniej zatwierdzenia — z poprawkami, jakie stosunki pojedyńczych krajów koronnych wymagają — tymczasem wrogie usposobienie pracodawców, szczególnie z kół wielkiej industryi i części właścicieli ziemskich, którzy wytoczyli byli działa największego kalibru celem uśmiercenia projektu, wpłynęło widocznie na członków komisyi socyalno-politycznej tak dalece, że ów referent, tak życzliwy dla sprawy, po wybadaniu opinii kolegów zdecydował się — aby ratując choćby część przedłożenia — obniżyć premię tj. opłatę wkładek do 9 prc., składane w części przez oficyalistów, w części przez pracodawców — a w ślad za tem objąć ubezpieczeniem tylko starość i niezdolność do pracy urzędników prywatnych, zaś dla wdów i sierot przeznaczyć jeno odprawy.

Dla uzasadnienia swojego wypracowania naprowadza referent, że w celu pozyskania oponentów należało obniżyć stałe opłaty i wypuścić dopłaty dodatkowe (z góry nie dające się obliczyć), a skoro ustawa oprzeć się ma o stałe premie, tedy z bolem serca opuszcza on dział ubezpieczenia wdów i sierot.

Te motywy, mające rzekomo przychylnie usposobić opozycyę, nie są słuszne, a już zgoła nie mają usprawiedliwienia; bo wedle § 33 projektu ustawy stałe premie mają być pobierane w celu zabezpieczenia pensyi starczej i renty wdowiej, zaś dla pokrycia renty inwalidów ma być użyta rezerwa premiowa starczej renty, a gdyby takowa wraz z nadwyżkami rocznych obrotów nie wystarczała, nastąpiłaby repartycya.

System repartycyi odnosiłby się do wsparć sierót, do wsparć na wypadek bezrobocia i do odpraw dla wdów po członkach zmarłych przed 5 rokiem należenia do zakładu. Przeciw temu systemowi powstała burza i bez wszelkiej słuszności uderzono na alarm, aby całą ustawę zwalczać. Szanowny referent, chcąc część ustawy ratować, jął się środka, który nas najbardziej zabolał. Oficyalista przecież pracuje do ostatka sił i z pewnością nie sięgnie po tę szczyptę pensyi, ale radby wiedzieć, co się stanie z najdroższemi jego sercu, gdy on oczy zamknie.

Z tego, co wyżej powiedziane, ubezpieczenie pensyi wdów opiera się o stałe premie; — a więc niema słusznych przyczyn, aby przeznaczać dla wdów wogóle tylko odprawy.

Bez zapewnienia stałych zapomóg dla wdów i sierót, ustawa dla nas niema znaczenia, a jeżeli już rozchodzi się, aby strachajło tj. repartycya była usuniętą z ustawy, to możnaby zrzygnować na dział, traktujący o poborach na wypadek bezrobocia.

Z całego przebiegu sprawy nabraliśmy jednak smutnego przekonania, że tu właściwie nie rozchodzi się o zwalczanie systemu, albo regulowanie opłat, jeno o obalenie w ogóle całej ustawy i pozbawienie nadziei na odrobinę lepszej przyszłości. Są wprawdzie szczerze życzliwi dla sprawy, ale są bezsilni wobec przewagi obojętnych lub niechętnych. Dopóki sprawa była w teoryi traktowana, sypały się ustawicznie sympatyczne wnioski i przynaglenia w parlamencie, aby rząd co rychlej przedkładał projekt ustawy, a gdy się to stało i okazała się potrzeba poparcia rzeczy czynnie, sympatye umilkły, pięści kurczowo zaczęły się zaciskać (bo wypada kilka koron miesięcznie płacić) i poczęto wynajdywać słuszne czy nie słuszne zarzuty przeciw projektowi. Dla przypomnienia dodaję, że opłaty stałe do 10 procent, a wszystkie razem około 13½ poborów wynosić mają, które pokrywane były w części przez pracobiorców, a w części przez pracodawców.

Gdyby była chęć dobra, znalazłby się sposób stworzenia dzieła choćby w obniżeniu wkładek, a temsamem i tych nędznych pożytków, byle przecie tak doniosłej sprawie nie stworzyć pogrzebu. Lecz syty głodnego nie odczuje! Smutne to zaiste, że taka rana społeczna do dziś istnieje.

Zadaniem życzliwych byłoby wykazać niechętnym, jako sami sobie gotują przepaść, jeśli dadzą runąć złotemu mostowi pomiędzy dworem a chatą. W tej mierze ostrzegał jeszcze niedawno wielce zacny obywatel ziemski p. Jan Vivien (obacz artykuł „Gazety narodowej“ nr. 132 z r. 1901).

Nikt nam starszym, których ustawa od ubezpieczenia wyklucza, nie może zrobić zarzutu: że zabieramy głos w celach egoistycznych; lecz kto pragnie poprawy zaostrzających się stosunków, kto trzeźwo patrzy na rysy w społeczeństwie i kto widzi grozę niebezpieczeństwa, ten niech nie ustaje w pracy nad zaradzeniem złemu.

W celu ratowania sprawy w szczególności celem usunięcia podejrzenia, że w Kole polskiem istnieje niechęć przeciw ustawie, należy dołożyć starania, aby rządowy projekt z koniecznemi poprawkami podtrzymać, a gdyby to już okazało się absolutnie niemożliwem, stworzyć ustawę ramową, którąby sejmy według stosunków miejscowych wypełniły.

Upadek projektu ubezpieczenia, tak ważnego czynnika społecznego, jakim jest stan oficyalistów pryw. a co gorsza zawiedzione nadzieje rozgoryczyłyby w sposób niesłychany całą rzeszę (około 200.000) która upatrywałaby swoje pokrzywdzenie w stanowisku nieprzychylnym ze strony pracodawców. Jaki byłby skutek takiego obrotu rzeczy, można naprzód przewidzieć.

ROMUALD MAKAREWICZ
dyrektor Tow. wzaj. pomocy urzędników pryw.

---

na gminy obowiązek goszczenia podróżnych trzy dni bezpłatnie, rząd wydał opublikowane na wielkich arkuszach prawo, zwyczaj ów usuwające i podróżnych do opłacania popasów i noclegów zobowiązujące. Gminy do prawa tego stosowały się względem podróżnych małego kalibru. Od paszów jednak, któż by się zapłaty domagać ośmielił? Skinder-pasza więc jechał i jechał ku miejscu przeznaczenia swego bezpłatnie, aż w jakimeś w Małej Azyi miasteczku służba zawiadomiła go o odmowie dostawienia prowiantu bez pieniędzy. Oburzyło go to. Kazał przywołać kajmakana (naczelnika powiatu). Kajmakan na zapytanie o powód odmowy złożył przed paszą ozdobiony u góry cyfrą sułtańską arkusz, zawierający tekst świeżo ustanowionego prawa.

„Pek ii“ (bardzo dobrze)... — odrzekł Skinder-pasza.

Kazał kajmakana rozciągnąć na ziemi grzbietem do góry, część ciała poniżej grzbietu osłonić arkuszem z cyfrą sułtańską i na arkusz ów spuścić z przyciskiem parę dziesiątków uderzeń kijem. Po tej, o poszanowaniu prawa świadczącej egzekucyi, gmina destawiła mu prowizyj pod dostatkiem.

Był to typ narowistego a duchem awanturnictwa przejętego człowieka. Rodzaj to nie wyłącznie polski, ani wyłącznie szlachecki, luboć dawna szlacheckość polska doskonale się z narowistością zgadza.

(C. d. n.)

Przegląd prasy.

= „Przedświt“ w dalszym ciągu swych artykułów o „wyodrębnieniu Galicyi“ rozpatruje nasze stosunki z Rusinami i wyraża przekonanie, że w razie samodzielności kraju uległyby one zmianie na lepsze. Era konstytucyjna przyniosła Rusinom znaczne korzyści.

„Dała im to jednak, powiada, prawie w całości autonomia krajowa, podczas, gdy rząd centralny, wraz z biurokracyą i partyami niemieckiemi ograniczał się niemal wyłącznie do platonicznych zapewnień życzliwości i do tajemnego podtrzymywania i podsycania walki antipolskiej, w myśl zasady: „divide et impera“.

Politycy ruscy przyjęli za zasadę swej polityki nie tyle obronę interesów własnego ludu, ile nienawiść do wszystkiego, co polskie i zwalczanie wszystkich naszych postulatów narodowych i kulturalnych. Część tych polityków grawituje wskutek tego ku Rosyi, część ku Wiedniowi i Niemcom. Nie leży to jednak bynajmniej w interesie ludu ruskiego i opiera się na mylnem przypuszczeniu, że taką taktyką skłoni Wiedeń do dania pomocy Rusinom w zgnębieniu Polaków. Taka polityka nie jest wcale korzystną dla Rusinów i nie ostałaby się też wobec zdrowego rozsądku, gdyby nie to, że nadaje jej się sztucznie pozory słuszności i skuteczności. Każde dobrowolne ustępstwo nasze przedstawia się ludowi, jako zarządzenie Wiednia, Polakom narzucone. Wskutek takiej polityki zmniejszają się po obu stronach żywioły ugodowe. Rusinom się wydaje, że interes ich wymaga wrogiego stosunku do Polaków, ci zaś doszli do przekonania, że wszelkie ustępstwa wzmagają siły przeciwnika, nie zmniejszając jego zaciekłości. W rezultacie, zdaniem „Przedświtu“, słabną siły obu narodów, korzystają zaś tylko obcy.

„Lecz gdybyśmy, dodaje „Przedświt“, doszli tylko do tego, że Wiedeń nie mógłby się mieszać w spór polsko-ruski, możnaby go załagodzić bez porównania łatwiej. Rusini nie mogliby przedstawiać naszej pracy nad ich potrzebami, jako przemocą wiedeńską wymuszonej na wrogich Polakach, bo ten Wiedeń byłby już bez wpływu; Polacy nie potrzebowaliby obawiać się ukucia z ich dobrej woli broni dla nich niebezpiecznej, bo Rusini nie mogliby już nam szkodzić u Niemców“.

Biurokracya austryacka rzuciła zarzewie nienawiści pomiędzy nas, wraz ze złamaniem jej potęgi zniknie najsilniejsza podpora sporów — kończy swe wywody „Przedświt“.

= W liczbie polityków ruskich ruchliwością odznacza się ks. Taniaczkiewicz, zbierający wiecznie składki na cele, niedochodzące jakoś do skutku. W połowie roku zeszłego ogłosił on wezwanie do księży ruskich, żeby komunikowali mu sprawdzone fakty bezprawi, krzywd i zniewag, które kler łaciński popełnia dziś w Galicyi względem kościoła ruskiego, jego obrządku i duchowieństwa. Na podstawie tych faktów miał być ułożony memoryał, który przedstawić chciano stolicy apostolskiej. Ks. Taniaczkiewiczowi dostarczono jednak faktów bardzo mało. Kto inny doszedłby do przekonania, że tych mniemanych krzywd i zniewag nie musi być dużo. Ks. Taniaczkiewicz innego jest zdania. Złożenie memoryału stolicy apostolskiej, zdaniem jego, dziś, kiedy duchowieństwo łacińskie poszło pod komendę polskiej hakaty, jest koniecznością większą, niż kiedy, więc ks. Taniaczkiewicz wzywa ponownie o fakty i to jaknaspieszniej.

= Na początku bieżącego miesiąca mówiono, że Sejm nasz zwołany zostanie w marcu, obecnie okazuje się, iż uznano to w Wiedniu za niemożliwe wobec tego, że wielu posłów sejmowych zasiada w różnych komisyach Rady państwa. Tak jak dziś stoją sprawy, optymiści przepowiadają sesyę na jesień, pesymiści dopiero na grudzień. Coraz bardziej zakorzenia się przekonanie nawet śród pseudo-autonomii, że Sejm jest czynnikiem podrzędnym, który powinien ustępować zawsze pierwszeństwa Radzie państwa i Delegacyom. Słusznie protestuje przeciw temu „Nowa Reforma“.

„Bez Sejmów — powiada — niema stanu konstytucyjnego tak samo, jak go niema bez Rady państwa. Zakres ustawodawstwa sejmowego jest tak samo integralną częścią konstytucyjnego ustroju, jak nią jest zakres ustawodawstwa centralnego. Dowodzą tego najlepiej paragr. 11 i 12 ustawy o reprezentacyi państwa, z których pierwszy określa ściśle to wszystko, co należy do parlamentu państwowego, a drugi orzeka, że wszelkie przedmioty, w pierwszym nie wyszczególnione, należą do Sejmów krajowych. Jest to rozdział ustawodawczej władzy — ale rozdział, nie podporządkowanie. A dla interesów ludności sprawy sejmowego ustawodawstwa mają znaczenie spraw najbliższych, domowych niejako, których braki właśnie dlatego, że są to sprawy najbliższe, najdotkliwiej czuć się dają“.

W tym roku na sejm oczekuje cały szereg spraw doniosłych w rodzaju włości rentowych, biur pośrednictwa pracy i t. d., budżet uchwalony tylko na pierwszy kwartał i to w granicach zeszłorocznych. Nadto mamy masę innych potrzeb, które nie mogą być zaspokojone bez uchwalenia nowego budżetu. Sprawa zwołania sejmu jest tak ważną, że „Nowa Reforma“ nie waha się odwołać do kraju, który powinien „wywrzeć taki sam nacisk z dołu, jaki skutecznie wywierany bywa z góry w kierunku konieczności państwowych“.

Z ziem polskich.

(*Sejmiki zachodnio-pruskie. — Nowe pismo polskie na Górnym Śląsku. — Kilka uwag o rozwoju Łodzi*).

= W Toruniu odbywają się corocznie t. zw. sejmiki, na które zjeżdża się wyłącznie szlachta z Prus Zachodnich. Od wielu lat na czele tych sejmików stoją dwie rodziny: Donimirskich i Ślaskich, blizko ze sobą spokrewnione.

Tegoroczny sejmik — czytamy w „Orędowniku“ — zagaił p. Edward Donimirski, potem miał wykład p. Rzepnikowski, potem wykład p. Jan Donimirski, potem wykład p. Ludwik Ślaski, wreszcie wykład p. Osiński, który długie lata był u p. Ludwika Ślaskiego administratorem.

„Było więc tak, jak jest od lat: Rodziny dwie, które z powodu bliskiego pokrewieństwa uważają się za jedną, są wszystkiem: stoją na czele, mają wykłady i one też głównie debatują o wykładach swoich. Dobierają tu i owdzie kogoś trzeciego, zwykle krewniaka, ażeby haracz spłacić duchowi czasu, schodzą raz też wyjątkowo do bliskiego sobie administratora. — I to nazywa się sejmikiem Prus Zachodnich.

„A my wszyscy reszta 800.000, to co? Pono jeszcze spora liczba nas stoi na wysokości cywilizacyi swego czasu!

„I o czem mówiono na sejmiku? Mówiono wyłącznie o interesach większej własności ziemskiej. Ależ to nie jest interesem całych Prus Zachodnich, ale cząsteczki naszej krainy!

„My zaś pragniemy, aby wszyscy inteligentni ludzie Prus Zachodnich znaleźli w sejmiku arenę dla swych myśli gospodarskich, arenę, co do której by czuli, że jest ich własną“.

Ale szlachta właśnie nie życzy sobie przerwania monopolu kierownictwa sprawami publicznemi. Świadczy o tem agitacya, prowadzona namiętnie przeciw kandydaturom ludowym pp. Kulerskiego i Górskiego. Lud zaś burzy się i w trzecim już pewnym okręgu polskim wejherowsko-pucko-kartuskim z własną występuje kandydaturą. Przeciwdziałanie tak wyraźnej woli wyborców może mieć dla sprawy narodowej w Prusiech Zachodnich zgubne skutki, natomiast narodowe i polityczne ożywienie możnaby łatwo obrócić na jej pożytek.

= B. redaktor „Katolika“ p. Siemianowski zaczął wydawać w Gliwicach nowe pismo p. t. „Głos Śląski“. Pismo zajęło odrazu stanowisko narodowe, polskie. W okręgu, na który „Głos Śląski“ głównie będzie oddziaływał i w którym p. Siemianowski staje jako kandydat polskiego Towarzystwa

W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszemi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki
MECHANIK 47
Lwów — Hotel Żorża.
Proszę żądać cennika.

wyborczego — świadomość narodowa nie jest jeszcze należycie rozbudzona

W okręgu tym centrowcy postawili kandydaturę hr. Ballestrema. „Katolik“, donosząc o tem, dodaje, że tej kandydatury nie będzie popierać. Ale czy będzie ją zwalczać? To jest przecie obowiązkiem każdego pisma polskiego. I w r. 1898 „Katolik“ nie popierał przecie hr. Ballestrema, który jednak wszedł z tryumfem do parlamentu, świadomi zaś wyborcy polscy, niechętni tej kandydaturze, albo wstrzymywali się od głosowania albo głosowali na socyalistę.

Dziś „Katolik“ nie może pozostać na stanowisku obojętnem, musi wyraźnie powiedzieć: czy poleca kandydata narodowego polskiego, czy nienawistnego ludowi Ballestrema. Postawienie przez centrum jego kandydatury jest wypowiedzeniem walki całemu ludowi polskiemu na Górnym Śląsku.

= Korespondent wydawanej (w języku rosyjskim) w Żytomierzu gazety „Wołyń“ podaje ciekawe szczegóły o rozwoju Łodzi.

„Z każdym rokiem nowa energiczna Łódź odbiera starej, białokamiennej Moskwie nowe targi dla zbytu swoich towarów. Cała północ Rosyi, kraj południowo-zachodni, Syberya, Kaukaz, Turkestan — wszystko to dąży obecnie ku Łodzi. Tutaj, na ulicach Piotrkowskiej, Widzewskiej, Długiej i innych, widzieć możecie codziennie cały Berdyczów, cały Wołyń, spotkać możecie masę kupców towarów bawełnianych z Ostroga, Kowla, Starokonstantynowa i t. d. Wszyscy ci ludzie biegną, spieszą, tłoczą się i przynoszą swoją dań, wszystko pochłaniającej skarbnicy. — I Łódź rośnie, wzbogaca się z zadziwiającą szybkością. Jakby na skinienie wyrastają tutaj prawie codziennie nowe pałace, nowe fabryki, całe nowe ulice. Ludność Łodzi wynosi już przeszło 400 tysięcy“.

Ze słów powyższych, o ile zgadzają się z rzeczywistością, wynika, że towary łódzkie, które do niedawna miały zbyt głównie w Królestwie i Rosyi właściwej, opanowały obecnie rynki „kraju zabranego“. Kilkanaście lat temu na Wołyniu nie można było znaleźć tkanin łódzkich. Fakt opanowania sąsiednich rynków w „kraju zabranym“ ma doniosłe znaczenie dla przyszłości przemysłu tkackiego w Królestwie. Zdaje się, że jest to skutek pośredni osiedlenia się w Łodzi żydów wypędzonych z Moskwy a pochodzących przeważnie z Litwy i Rusi. Ci z nich, którzy byli pośrednikami fabryk moskiewskich w stosunkach z kupiectwem swoich stron rodzinnych, zostali następnie pośrednikami i agentami firm łódzkich.

Macierz Polska.

(Sprawozdanie z działalności Macierzy Polskiej i Komitetu fundacyi im. Tadeusza Kościuszki za r. 1902.)

Sprawozdanie tegoroczne rozpoczyna się od wiadomości, która dała po latach poznać właściwych fundatorów Macierzy Polskiej (dzięki uprzejmości p. M. Rollego cały jego artykuł o „pierwszych podwalinach“ fundacyi pomieszczono przy końcu sprawozdania). Pierwszym, który zebrał przeszło 10.000 rs. na fundusz zakładowy Macierzy, był „dziwak“ ks. Kazimierz Hulanicki. Sposobu, w jaki fundusz ów miał być użyty, ksiądz nie oznaczył dokładnie — trzeba będzie „na broń — to na broń, na lemiesz — to na lemiesz, na książki — to na książki...“ projekt szczegółowy ułożyli dopiero: „pomnożyciel“ funduszu ks. Jan Sawicki, ziemianin podolski Bohdan Żebrowski i jubilat ówczesny J. I. Kraszewski. On to do sumy zebranej już dołożył jeszcze kilka tysięcy, otrzymanych w darze w dniach jubileuszowych i wspólnie z prof. Rittnerem opracował statut Macierzy Polskiej.

Dopiero w roku bieżącym fundusz Macierzy zwiększył się o dziesiątki tysięcy — z Macierzą Polską złączyła się fundacya im. Tadeusza Kościuszki. Na czele rady nadzorczej Macierzy Polskiej stoi jako kurator marszałek krajowy hr. Potocki, obok niego zasiadają w radzie nadzorczej: ks. Andrzej Lubomirski i ks. infułat Feliks Zabłocki. Z powodu niedobrego stanu zdrowia ustąpił w tym roku Mieczysław hr. Rey. Na opróżnione po nim miejsce, jakoteż na miejsce po zmarłym śp. arcybiskupie Isakowiczu rada nadzorcza kooptowała ks. arcybiskupa Bilczewskiego i b. marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego.

Przewodniczącym rady wykonawczej pozostaje nadal prof. dr. Ludwik Finkel, zastępcą przewodniczącego członek Wydziału krajowego dr. Tadeusz Pilat, w skład zaś rady wchodzą jako członkowie: pp. dr. Tadeusz Skałkowski, ks. arcybiskup Teodorowicz, Władysław Tyniecki, dr. Ignacy Zakrzewski i radca Mieczysław Zaleski.

Wskutek połączenia się fundacyi Macierzy Polskiej z fundacyą im. Kościuszki zaprosiła rada wykonawcza Macierzy w myśl uchwały z 29 maja 1902 roku członków komitetu fundacyi im. Kościuszki prof. dra Antoniego Kalinę i Jana Soleskiego do stałego współudziału w obradach rady wykonawczej Macierzy. Sekretarzem Macierzy jest dr. Konstanty Wojciechowski, czynności administratora pełni p. Józef Bałaban.

Jak w latach poprzednich, tak i w r. u. starała się Rada wykonawcza nie stracić z oka żadnego z celów, przekazanych jej statutem i tradycyą. Czynności jej były w tym roku ożywione, a rezultat usiłowań można wogóle nazwać pomyślnym. W bibliotece Macierzy Rada wykonawcza wydała stosownie do obowiązujących uchwał, 4 książki w ogólnej objętości 62 arkuszy druku, a zatem o 12 arkuszy więcej, niż zobowiązała się dawać prenumeratorom biblioteki. Oto ich wykaz: 1) „Konstytucya austryacka“, napisał dr. Zdzisław Próchnicki. (Z powsz. wykł. uniw.). 2) „O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby“. Napisał i 60-ma rycinami objaśnił dr. Henryk Kowalski. 3) „Święty Kazimierz, królewicz polski“. Napisał dr. Fryderyk Papée. 4) „Nad Niemnem“ — powieść Elizy Orzeszkowej, wydała Antonina Morzkowska. Nie zapomniała również Rada wykonawcza o dziale gospodarczym i wydała: „Praktyczne rady i wskazówki chowu królików“ napisane przez M. C. Prawdzica.

Święto narodowe, jakiem był dla społeczeństwa naszego obchód ku czci Konopnickiej, znalazło w Macierzy żywe echo. Rada wykonawcza wysłała telegram na uroczystość krakowską, we Lwowie zaś złożył poetce hołd imieniem Fundacyi prezes dr. Finkel. Ażeby obznajomić lud polski ze znaczeniem Maryi Konopnickiej, Macierz wydała książeczkę, ujętą w bardzo przystępną formę, p. t. „Pieśniarka ludu polskiego Marya Konopnicka“. Dla uczczenia jej 25 letniej pracy pisarskiej napisał dr. Karol Falkiewicz.

Prócz czterech tomików „Biblioteki“ i dwóch tomików „Wydawnictw“, wybito nadto w tym roku ze stereotypów 5.000 egzemplarzy pism poetycznych Adama Mickiewicza. — Wydawana przez „Macierz“ „Niedziela“ miała ogółem 1.274 prenumeratorów. „Kalendarza Macierzy Polskiej“ dostarczył, jak w roku ubiegłym, na podstawie zawartego układu, p. Kasper Woynar.

Ogółem wybito w tym roku z funduszów „Macierzy Polskiej“ 26.000 egzemplarzy książeczek, a więc o 2.000 egzemplarzy więcej niż w roku poprzednim. Rozeszło się 32.196 egzemplarzy, czyli w porównaniu z rokiem ubiegłym o 12.604 egzemplarzy więcej. Od początku istnienia „Macierzy“ wybito 686.000 egzemplarzy, rozeszło się 615.034. Wydawnictwa „Macierzy“ poczęły się w roku bieżącym rozchodzić również w Królestwie Polskiem, przez cenzurę bowiem przeszedł szereg dziełek „Macierzy“. Główny skład książek „Macierzy Polskiej“ dla Królestwa znajduje się, na mocy zawartego w r. b. układu, w księgarni warszawskiej E. Wendego i Sp.

Sprawa powtórnego wydania Encyklopedyi „Macierzy“, której nakład w 5.000 egzemplarzy został w przeciągu niespełna 4 lat w zupełności wyczerpany, nie doznała dotychczas jeszcze pomyślnego załatwienia. Rada wykonawcza pragnie ulepszyć w drugim nakładzie tę książkę i zaopatrzyć tekst artykułów w ilustracye, dlatego też, wobec znacznych kosztów rewizyi, redakcyi, rycin i druku, wniosła do Sejmu krajowego petycyę o pożyczkę w wysokości 10.000. Sprawa nie została dotychczas załatwiona.

Według tradycyą przekazanego zwyczaju, „Macierz“ udziela rok rocznie instytucyom i osobom, zasługującym na szczególne uwzględnienie, publikacyj swoich bezpłatnie. W r. b. ilość darów wynosiła razem 958 dziełek.

Najważniejszym w roku sprawozdawczym był fakt połączenia się Macierzy Polskiej z fundacyą im. Kościuszki, przez co zwiększyły się znacznie fundusze instytucyi, a tem samem i praca będzie mogła być w najbliższej już przyszłości wydatniejszą. W sprawozdaniu przypomniano w jaki sposób weszła ta fundacya w życie.

Oto w r. 1894 grono obywateli uchwaliło obchodzić setną rocznicę wojny narodowej przez zebranie funduszu pamiątkowego dla uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki. W ogłoszonej przez Komitet odezwie zaznaczono, że zebrać się mający fundusz ma za zadanie szerzyć oświatę między młodzieżą, która opuszcza szkoły ludowe, zasilać instytucye na tem polu pracujące i wspierać usiłowania ludności polskiej w tych okolicach, gdzie ludność ta walczy o utrzymanie swej narodowości.

Komitet fundacyi imienia Kościuszki, pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego wydał do społeczeństwa odezwę. Wkrótce po wydaniu odezwy komitetu walne zgromadzenie delegatów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznaczyło na rzecz fundacyi sumę 10.000 złr. z osiągniętych

---

29)

NAD POLSKIEM MORZEM.

Powieść z życia rybaków kaszubskich

ARTURA GRUSZECKIEGO.

— Opowiadał Urbaniak — wtrąciła się Jagusia — że te pieniądze ma z handlu.

— A co? — zawołała Andrzejowa — co za handel może być w marynie? tylko jakieś oszukaństwo, wiadome to rzeczy... Ale ja się tu zasiedziałam, a dzięci czekają.

— Jeszcze chwilę — zapraszała Budziszowa.

— Nie, już nie mogę.

Ucałowały się serdecznie, a po jej wyjściu rzekła Jagusia:

— Nie lubię tej Andrzejowej, taka bajczarka, że niech Bóg broni, — a po chwili spytała: — matusiu, czy to może być prawda o Stachu?

— Wedle czego?

— A to, że chcą się zebrać starsi i szyprzy...

— Alboż wiem, coniebądź może i jest, bo skądby wiedziała Andrzejowa.

Jagusia westchnęła i poszła do komody, wyjęła książkę, pożyczoną przez Stacha i usiadła przy lampie.

— O, co to, to już nie! zawołała matka — dzień jest od czytania, a po nocy i oczu szkoda i nafty. Schowaj książkę i rozbieraj się, już późno.

Jakby na potwierdzenie tych słów, rozległ się przeciągły gwizd nocnego stróża. Wyjrzała Jagusia przez okno:

— To stary Adam ma dyżur — rzekła — a możeby okno zostawić otworem na noc, bo duszno i gorąco.

— Zamknij zaraz, jeszcze wskoczy co do izby po nocy.

— Zostawię choć lufcik dla świeżego powietrza.

— Zamknij... już widzę, że to nauka Urbaniaka, bo i jemu duszno.

Po chwili wyszła, by obejrzeć, czy dobrze zamknięty chlew i stajenka. Wróciwszy przemówiła:

— Ale na polu parno, jak przed burzą — i natychmiast ręką zakryła usta, dodając — obym nie powiedziała w złą godzinę — przeżegnała się pobożnie.

Znów odezwał się gwizdek. To stary Adam w ciepłej marynarce, z przewieszonym na szyi gwizdkiem, stąpał zwolna, oparty na kiju, około plebanii.

Stopniowo gasły światła we wszystkich oknach, nastawała nocna cisza, którą przerywały głuche poryki wiatrów, beczenie owiec i oddalone naszczekiwania psów. Chwilami zapanowywała taka cisza, żeś słyszał tylko skrzyp piasku pod drewnianą podeszwą trepków i niewyraźny szmer fali, rozpływającej się na piaskach i powracającej z leciutkim odgłosem do morza.

Oparł się półsenny o parkan kościoła, rozejrzał się; wszystkie okna były już ciemne, tylko niepewnie przebijała przez okno lampa, paląca się przed wielkim ołtarzem w kościele i jaśniej błyszczało światło w pokoiku telegrafisty.

— Śpią ludziska — szepnął i ziewnął przeciągle.

Spojrzał w niebo pogodne, błyszczące gwiazdami, poszukał znanej sobie gwiazdy z praktyki żeglarskiej, widział niebo bez chmur i mruknął:

— Pogoda pewna.

Zdawało mu się, że ze skraju osady słyszy jakąś wrzawę i zwolna, podpierając się laską, poszedł w tę stronę.

Zastał jednak zupełny spokój i usiadł pod samotnem drzewem. Oczy poczęły mu się kleić, przetarł je i zdala, z głębi lasu doleciało go kwilenie sowy.

— Zgiń, przepadnij — zamruczał i przeżegnał się pobożnie.

Oparł się plecami o pień drzewa i usnął.

Było już dobrze po północy, kury zaczęły piać na przededniu, Adam spał i śniło mu się, że słyszy jakiś niezwykły wrzask ludzi, otrząsł się ze snu, nasłuchiwał i nagle poczuł, że dziwny szum, przygłuszony i niewyraźny, dobywa się z pod ziemi. Zerwał się na równe nogi i zawołał głośno:

— Idzie!

Wytężył słuch i poczuł, że musnął go chłodny powiew z zachodu. Rozejrzał się, niebo było pogodne, a na dalekim wschodzie wychylał się z mroku nocnego brzask blady.

W tem posłyszał ostry gwizd od strony mieszkania telegrafisty. Zaczął iść szybko, biedz niemal, gwiżdżąc przeraźliwie.

Dopadł wreszcie budynku, przed którym stał na wpół ubrany telegrafista, wołając do nadchodzącego:

— Burza zachodnia... dawać sygnały!

Stary Adam, gwiżdżąc nieustannie, podszedł do mieszkania klucznika, zastukał w okna, rzucił zbudzonemu słowa:

— Burza! Sygnał! — I poszedł na plebanię do proboszcza, który jest zarazem naczelnikiem stacyi ratunkowej.

Ksiądz, dowiedziawszy się o przyczynie, zanim się ubrał, rozkazał:

— Uderzyć we dzwony!

I w szarzejącym brzasku dnia, przy dogasających gwiazdach, nad cichą, uśpioną osadą rozległy się jękliwe odgłosy dzwonów, szarpanych niespokojną ręką.

(C. d. n.)

Gazy na suknie Koronki, Wstążki, Kwiaty, Rękawiczki, Wachlarze, Gorsety poleca w wielkim wyborze Ferdynand Güttler Lwów, pl. Halicki 3

przez towarzystwo zysków. Składki, zbierane za zezwoleniem namiestnictwa w całym kraju, wpływały na ręce dr. Małachowskiego, jako skarbnika komitetu — i lokowane były na książeczkach Kasy oszczędności.

Dar Tow. kredytowego ziemskiego ulokowany został w listach zastawnych tej instytucyi. Odezwę komitetu życzliwie przyjęło społeczeństwe polskie, wkładki do kasy komitetu wpływały obficie, tak, iż dosięgły sumy 38.142 złr. 37 ct. oprócz wspomnianego daru Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

W owym właśnie czasie, gdy rozpoczęto zbieranie rzeczonych składek, dwa przedsięwzięcia na polu narodowej oświaty zostały podjęte na zachodnich kresach naszego kraju, mianowicie otworzono pierwsze klasy gimnazyum polskiego w Cieszynie i postanowiono założyć polską szkołę ludową w Białej. Komitet postanowił przeznaczyć na gimnazyum w Cieszynie 5000 złr., na budowę szkoły polskiej w Białej 15.000 złr, resztę zaś na utworzenie pamiątkowej fundacyi na wydawnictwa ludowe.

Ponieważ istniała już oddawna fundacya na ten cel tj. Macierz Polska, komitet fundacyi im. Kościuszki uznał za najodpowiedniejsze połączyć nową fundacyę z Macierzą. Przedłożony namiestnictwu projekt aktu fundacyjnego został zatwierdzony dopiero dnia 8 października 1901 r. Akt fundacyjny podpisany został przez członków komitetu na d. 20 lutego 1902 r. po poprzedniem złożeniu do kasy Wydziału krajowego funduszów, uzbieranych przez komitet, ulokowanych w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego nominalnej wartości 67.200 k.

Cel fundacyi określono w akcie fundacyjnym zgodnie z odezwą komitetu, wydaną w r. 1894. Zadania swe fundacya ma spełniać przez wydawanie tanich książek dla ludu w języku polskim, tudzież przez rozdawanie bezpłatne swoich wydawnictw, ile na to dochody fundacyi pozwolą.

Przegląd muzyczny.

(Józef Hoffman. — Z ubiegłego tygodnia w Filharmonii).

Józef Hoffman, którego Lwów po raz pierwszy wczoraj usłyszał, należy bezwątpienia do najpierwszych pianistów świata. Więc o porównaniu go z kimkolwiek choćby ze słynnych wirtuozów, jakich mieliśmy w ostatnich sezonach, mowy nawet niema. I nie dlatego, że posiada olbrzymią technikę Rosenthala, lecz że gra jego jest przejawem wielkiej inteligencyi i wielkiej muzykalności. Zresztą i techniczne szczegóły, począwszy od uderzenia, a skończywszy na niesłychanej sprawności i elastyczności gry, są jeszcze doskonalsze, przejrzystsze i wytworniejsze niż u innych.

Rozpoczął koncertem Rubinsteina. Pierwsza jego i najpiękniejsza część, działała na słuchaczy wspólnie z wykonawcą. Dalsze, jako kompozycya, słabnące stopniowo, na pierwszy plan coraz bardziej wysuwały nieporównaną grę artysty, który prześlicznie prowadzoną kantyleną w drugiej części, zarówno jak energicznymi akcentami i wielkim, nieustraszonym rozpędem w trzeciej, dał poznać słuchaczom w całej rozciągłości, z kim mają do czynienia. Szkoda, że fortepian Bösendorfera, na jakim grał wczoraj Hoffmann, nie wytrzymuje takiego zadania, gdyż rozwinięcie siły dopuszcza tylko do pewnego stopnia i dźwiękiem swym zdradza przebyte losu koleje. Słusznie będzie w następnym koncercie zastąpiony innym.

To współzawodniczenie solowego instrumentu z siłą niezawsze hamującej się orkiestry, było do pewnego stopnia walką. Gdy więc Hoffman wyszedł po niej i zagrał Barkarolę Rubinsteina, a następnie w drugiej części szereg utworów fortepianowych; to zdawało się, iż ujrzeliśmy jeszcze inne oblicze, jakby nowe, jaśniejące młodością i rozumem, poezyą i energią. A swoboda z jaką gra jest poprostu niezrównaną! I umiejętność w dobieraniu barw i świateł... Jaki ten walc As-dur Chopina był wytworny i pieściwy, chociaż w rytmie tak jędrny (zarzuciłbym mu tylko stosunkowo za wielki może wzrost siły w zakończeniu); jaki nokturn C-moll, dramatyczny, jaki Erlkönig rozśpiewany mimo całego tła burzliwego!...

Grał dalej koncertant Czajkowskiego, misterną poleczkę Rubinsteina, marsz Szuberta-Tausiga i kołysankę Chopina — wszystko to nad program. Oczywiście, że wielka część publiczności dała się „porwać" efektownemu marszowi najbardziej; przyznać jednak należy, że istotnie brawurowy ten kawałek odegrany był z elegancyą, na jaką tylko pozwala marsowość podobnego utworu, i na odwrót z junactwem, o ile tylko ono daje się pogodzić ze szlachetnym smakiem artysty.

Wielki wczorajszy sukces Hoffmana, w drugim koncercie pójdzie jeszcze w górę — jeżeli to możebne Program jest bardziej zajmujący, bo przynosi koncert C-moll Saint-Saënsa grywany u nas bez porównania rzadziej niż Rubinsteinowski, a w dalszym ciągu Sonatę B-moll Chopina, dzieło w całości rzadko u nas wykonywane, i wiele innych utworów. Jakże tu nie zapalać się do pianistów, kiedy treść ich produkcyi o tyle wyżej sięga, niż wirtuozów skrzypków i takie bogactwo myśli twórczej przed słuchaczem rozwija!

Tydzień ubiegły przed pojawieniem się Hoffmana był tygodniem posuchy. Wezbrana fala muzyki z dwóch źródeł obficie nam tryskająca, przez chwilę zaledwie sączyć się zdawała. Opera wskutek niedyspozycyj primadon przymilkła, Filharmonia prócz popularnych koncertów nic naprawdę zajmującego nie dała. Korzystnie przedstawiła się na tem tle młoda uzdolniona pianistka p. Marya Turzańska, uczenica Leszetyckiego, wyposażona należytą techniką, jak prawie wszyscy wylatujący w świat z pod opieki mistrza. W grze jej obok pewnej dozy afektacyi (zwłaszcza w wykonaniu Chopina), odczuwa słuchacz naturę muzykalną i energiczną.

Z pośród innych wspomnień ubiegłego tygodnia najwymowniej zarysowują się w mojej pamięci orkiestralne transkrypcye Czelańskiego walców Chopina (zwłaszcza walc A-moll ładnie wygląda w tej szacie) i udatne solowe produkcye pp. Humla i Szimunka. Prawda, że plon niezbyt bogaty — lecz był to koniec karnawału...

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

M. Prévost: REGINA.

W gronie bliskich znajomych toczyła się rozmowa o tej tak często przez moralistów poruszanej kwestyi, czy ojciec, mąż mają prawo, bądź przez testament, bądź przez ustne polecenia w godzinie śmierci, wywierać wpływ na uczucia swoich dzieci lub żon.

Wszyscy ostatecznie zgodzili się na to, że rozporządzanie sercem jest czemś najbardziej nierozumnem, na co może się ważyć człowiek, żeby nie wiedzieć jak czyste i szlachetne były jego intencye. Niejaki zaś pan Descombes, notaryusz z okolic Paryża, w te odezwał się słowa:

— W ciągu mojej karyery miałem wiele przykładów takiej nierozwagi, i od popełnienia jej odwodzę zawsza moich kientów, skłonnych iść za moją radą. Ci, którzy mnie nie słuchają, stają się często powodem wielkiego nieszczęścia. Jednym z najboleśniejszych wypadków, w które byłem zamieszany, jest następujący:

. . . . . .

W czasach, kiedy byłem dependentem w mojem obecnie biurze, przyjmowano mnie dość chętnie w towarzystwie naszego miasteczka, bardzo prowincyonalnego, chociaż sąsiadującego z Paryżem. Lubiłem tańczyć. Przy akompaniamencie fortepianu bawiłem się u sędziego lub inżyniera, bawiłem się z całą swobodą, właściwą dwudziestopięcioletniemu młodzieńcowi. Słowem, przy dwustu frankach pensyi, otrzymywanej od rodziny, przy mojem monotonnem zajęciu, otoczony przyjaciółmi, nie mającymi zamiaru ubiegania się kiedyś o fotel notaryalny po panu Gobinie, czułem się zupełnie szczęśliwym.

Młody dependent bez majątku interesuje się pannami na wydaniu. Dużo ich było w naszem towarzystwie. Były między niemi bogate, były dobre, były nawet ładne. Nie potrzebowałem długo wytańcowywać kotyliona, ażeby się przekonać, że sprawiedliwy los bardzo rzadko zjednoczył te trzy przymioty w jednej osobie, brunetce czy blondynce. Byłem rozsądnym młodym człowiekiem. Grzeczny byłem dla wszystkich, ale wpatrywania się zbliska w ładne oczy unikałem skwapliwie. Wybór mój padł na osóbkę, o którą nie ubiegano się wcale, bo była nieśmiała i nie bardzo ładna. Kiedym się z nią w pięć lat później ożenił, wniosła mi w posagu fotel pana Gobina i byłem z nią przez siedmnaście lat, zbyt krótkich, w całem tego słowa znaczeniu szczęśliwym...

Pan Descombes przerwał na chwilę, wmyślając się w obudzone przez siebie wspomnienie, wreszcie ciągnął znów dalej swoją historyę:

— Mój najlepszy przyjaciel, Huvelin, urzędnik biura stałych dochodów, mniej był odemnie przezornym. Sam biedny, zwrócił się ze swemi uczuciami do najuboższej z naszych danserek: niejakiej panny Reginy de Pillière, córki spensyonowanego po wojnie kapitana. Kapitan Pillière był wdowcem. Regina, rozporządzając bardzo skromnymi dochodami emeryta, prowadziła dom z podziwu godną oszczędnością. Dodajcie, że była uroczą brunetką, że Huvelin, także ładny chłopiec, podobał się jej tak bardzo, że dla niego odrzuciła już wcale dobrą partyę: młodego Couberta, syna zamożnego przemysłowca, ku wielkiemu, rozumie się, strapieniu pana de Pillière.

Zaczynacie domyślać się węzła tego małego prowincyonalnego dramatu? Pan de Pillière w sześćdziesiątym piątym roku życia dostał pierwszego ataku apoplektycznego, który mu sparaliżował prawe ramię, nie pozbawił go jednak władz umysłowych. Regina pielęgnowała go z całem poświęceniem; w ośm miesięcy jednak później, ponowny atak był dla niego śmiertelnym.

Zostawił córkę bez środków do życia. W testamencie, znalezionym w jego biurku wyrażał obawę o przyszłość swego dziecka. Polecał ją opiece jednemu ze swoich przyjaciół, wysokiemu oficerowi generalnego sztabu. Kończył następującemi słowami:

„Jeżeli moja córka Regina chce, żebym spoczywał w grobie spokojnie, proszę ją, niech wróci do swego pierwotnego postanowienia i niech wyjdzie za Franciszka Couberta, który ją szczerze pokochał..."

Regina okazała się bohaterską. Oświadczyła Huvelinowi, że muszą się rozstać, i wyszła za Franciszka Couberta. Ja spisałem akt ślubny. Byłem w owym czasie tak wrażliwym, że uroniłem łzę na środek rozłożonego przedemną arkusza, narażając się na surową reprymendę pana Gobina.

. . . . . .

Regina została panią Coubertową. Była bogata. Miała dzieci. Ten Coubert dobrym był w gruncie człowiekiem; obchodził się z nią dobrze. Regina jednak nie była szczęśliwą. Wiedziałem to, bo po wyjeździe Huvelina, zwierzała się przedemną, jego serdecznym przyjacielem, z uczuć, jakie zachowała dla nieobecnego. Podczas swoich dwudziestoletnich stosunków z panią Coubertową, miałem sposobność przekonać się o tej dziwnej prawdzie: że kobieta rzeczywiście uczciwa, może równocześnie zachować dwie zupełnie sprzeczne wierności. Regina była bezwątpienia wierną mężowi; nigdy jednak nie odebrała Huvelinowi tego, co niegdyś dała mu ze swego serca. Coubert, który wiedział o wszystkiem, wcale nad tem nie bolał; był to wesoły człowiek, nie zagłębiający się w zawikłane uczucia. To, że żona jego była powabną, oszczędną, i szanowała ognisko domowe, wystarczało mu całkiem, więcej sobie nie życzył. Ale Regina była nie pocieszona. Rana, zadana jej jedynej miłości, nie zabliźniła się nigdy; i sądzę, że ta rana była główną przyczyną nerwowej choroby, której uległa w przejściowym okresie swego wieku.

. . . . . .

Historya, którą wam opowiadam, mówił dalej notaryusz, jest aż dotąd dość zwykłą między kobietami, i mógłbym wam dziesięć podobnych przytoczyć. Ale ta Reginy, miała rozwiązanie, a raczej epilog istotnie romantyczny.

Po śmierci nieszczęśliwej kobiety, pomagałem jej mężowi w uporządkowaniu papierów. Nie znaleźliśmy, na szczęście, żadnego pisemnego śladu jej cierpień moralnych. Tajemnica powstała między nią, a mną. Przekonaliśmy się ze wzruszeniem, że przechowywała pobożnie wszystkie, najdrobniejsze przedmioty, pozostałe po ojcu, aż do wykładów ze szkoły Saint-Cyr, które pan Pillière przeglądał bardzo chętnie w ostatnich miesiącach swojej choroby. Otóż, otwierając machinalnie jeden z zeszytów, znalazłam w nim ćwiartkę papieru listowego, zupełnie pożółkłą, na której były napisane te słowa, pismem koszlawem i drżącem:

„Pod groźbą śmierci, która mnie już na pół powaliła, czuję, że nie mam prawa rozporządzać sercem mego dziecka. Znoszę też ostatnie rozporządzenie mego testamentu z 18 stycznia. Regina wyjdzie zamąż według swego upodobania".

. . . . . .

Czy Regina dowiedziała się zapóźno o tej zmianie ostatniej woli ojca? Nigdy ze mną o tem nie mówiła; przypuszczam, że nie dowiedziała się nigdy. Prawdopodobnie nie dostrzegła papieru w zeszycie, na którym był pisany. Regina przechowywała troskliwie relikwie po ojcu; nic jednak nie wskazywało na to, żeby kiedy przeglądała wykład geometryi wykreślnej.

. . . . . .

I tak, życie tej zachwycającej kobiety zostało złamane przez ścisłe zastosowanie się do ostatniej woli, albo raczej przez błędne wyrażenie ostatniej woli!...

Regina poświęciła życie dla poszanowania błędu!

Wyznaję, że mojem odkryciem byłem przygnębiony. Pan Coubert dostrzegł moje wzruszenie. Nie mogłem mu przeszkodzić w odczytaniu papieru...

Nie mógł odrazu zrozumieć. A kiedy zrozumiał, czy wiecie, co mi powiedział, ten mąż, płacząc zresztą, bo żal jego był szczery:

— Co za szczęście, mój kochany, co za szczęście, że Regina nie znalazła tego papieru przed naszym ślubem!...

Tłum. Z. KŁOŚNIK.

Jubileusz papieża.

Listki jubileuszowe Leona XIII. kupuje od wczoraj publiczność naszego miasta dla przyozdobienia nimi okien swych mieszkań w dzień jubileuszu papieża. Komitet uprasza o wczesne zaopatrzenie się a przynajmniej zamówienie listków dla uregulowania nakładu i uniknięcia ewentualnego, w ostatniej chwili, zamieszania. Listki nabywać można do soboty wieczora w kilkudziesięciu pierwszorzędnych sklepach i w składzie głównym w Pasażu Mikolascha. Zwraca się uwagę, że w niedzielę od rana sklepy będą zamknięte. Należy więc pośpieszyć się z zakupnem listków.

Stanisławów zakupił wczoraj 10.000 kartek.

*

Obchód uroczysty Leona XIII. „Sodalicyj Maryańskich". Komitet prosi usilnie, ażeby uczestnicy obchodu, d. 1 marca w „Sokole", zaopatrzeni w bilety wstępu zechcieli przed godz. 7 gromadzić się na sali i bezzwłocznie zajmowali swoje miejsca, czego komitet będzie ściśle przestrzegał. W chwili rozpoczęcia obchodu wstęp będzie bezwarunkowo wstrzymany.

*

Izba rękodzielnicza zaprasza P. T członków wszystkich stowarzyszeń przemysłowych ze sztandarami do wzięcia udziału w pochodzie uroczy-

stego obchodu 25-letniego jubileuszu papiestwa Leona XIII., który się odbędzie w niedzielę dnia 1 marca b. r. Zbór w ratuszu o godzinie 9 rano.

*

We wczorajszym komunikacie „Sodalicyi Maryańskiej“ mylnie podano jeden szczegół. Wieczór jubileuszowy w niedzielę odbędzie się w sali „Sokoła“, a nie w „Domu Narodnym“.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 27. lutego.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Przeniesienia**· Namiestnik przeniósł komisarza policyi, Wiktora Sienkiewicza, z Przemyśla do Lwowa, a koncepistę policyi, Mikołaja Łękawskiego, ze Lwowa do Przemyśla. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Karola Bindera, z sądu krajowego we Lwowie, zostającego w czynności przy nadprokuratoryi państwa we Lwowie, do sądu krajowego wyższego we Lwowie, oraz Władysława Schetynę, z Tarnopola i Karola Steina z Sołotwiny, obydwóch do sądu krajowego we Lwowie, wreszcie Menaschego Osterna, z Mielnicy do Stanisławowa; tudzież kancelistów sądowych: Władysława Aloizego Lissowskiego, z Żabiego do Stanisławowa, Józefa Bacera, z Rudek do Sambora, Eizyka Wolfa Breita, z Załoziec do Tarnopola, Michała Łapkę, z Sołotwiny do Szczerca, Jana Bieszczanina, z Buczacza do Jarosławia, Józefa Kastorego, z Rożniatowa do Sołotwiny, Franciszka Wolanina, z Rymanowa do Buczacza, Jana Dziadosza, z Ustrzyk do Rudek, Bolesława Smutka, z Łopatyna do Żabiego, Józefa Mądrackiego, z Liska do Łopatyna, Władysława Łysakowskiego, z Podbuża do Załoziec, Jerzego Leona Hussa, z Gwoździca do Rawy, Andrzeja Podulkę, z Rymanowa do Przemyśla Kazimierza Michałowskiego, z Wojniłowa do Łopatyna, oraz zamianował kancelistami sądowymi: ekspedyenta pocztowego dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, Piotra Mykietiuka, dla Husiatyna, komendantów posterunków tytuł. wachmistrzów 5 komendy żandarmeryi, Jana Radywyła, dla Kałusza i Michała Bobrowskiego, dla Sołotwiny; podoficera rachunkowego 90 pułku piechoty, Jacentego Ludwika Stuligłowę, dla Ustrzyk; podoficera rachunkowego 15 pułku piechoty, Emanuela Aschkenazego, dla Husiatyna; podoficera rachunkowego 11 pułku artyleryi, Józefa Mendla Branda, dla Mielnicy; podoficera rachunkowego 77 pułku piechoty, Edwarda Freidenberga, dla Skałata; podoficera rachunkowego 7 batalionu pionierów, Jakóba Weissbroda, dla Podbuża; rusznikarza 33 pułku piechoty obrony krajowej, Adama Łączkowskiego, dla Rymanowa; tudzież pomocników kancelaryjnych: Samuela Erbera, w Rożniatowie dla Rożniatowa; Józefa Pawła Bielawskiego, w Kołomyi dla Liska; Bazylego Stecia, w Lisku dla Podbuża; Edwarda Roga, w Jarosławiu dla Wojniłowa; Antoniego Holdenmayera, we Lwowie dla Rymanowa; Ludwika Wiszniewskiego, we Lwowie dla Starego Sambora i Władysława Hermana, we Lwowie dla Gwoździca.

— **Nasi przemysłowcy a Banki**. Ze sfer przemysłowych nadsyłają nam użalanie się na traktowanie ich przez Banki nasze przy eskoncie weksli w sposób, który stawia przemysłowców w przykrą zależność od kupiectwa, zupełnie odmiennie aniżeli to czynią Banki obce. Mianowicie istnieje praktyka w świecie kupieckim, że kupiec, nabywając towar od przemysłowca, płaci wekslem, który przemysłowiec żyruje i eskontuje w jakimś Banku. Owóż kiedy upłyuie termin weksla, Banki obce zwracają się zawsze z wezwaniem o zapłatę do kupca, natomiast Banki nasze zaszczycają tem zaufaniem — przemysłowca. Zdarza się zatem, iż firma, zaskoczona w ostatniej chwili, musi weksel wyrównać, i w ten sposób niejako zapłaci gotówką za swój własny towar, a w zamian od kupca otrzymuje odpowiedź, że na razie niema gotówki, musi więc poczekać. A takie czekanie bywa bardzo nieraz dotkliwem, jako wyzbywanie się gotówki, której nasze przedsiębiorstwa nigdy nie mają za wiele. Czyżby nie dało się zmienić tego systemu na wzór zagraniczny?

— **Hr. Agenor Gołuchowski**, minister spraw zagranicznych, przybędzie do Lwowa jutro w sobotę pociągiem kuryerskim i zamieszka w pałacu ordynackim. P. minister zabawi w naszem mieście dwa lub trzy dni w sprawach familijnych i majątkowych. Stąd powróci do Wiednia.

— **W Związku naukowo-literackim** odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale słuchaczów odczyt p. Jana Lorentowicza, znanego literata i publicysty z Paryża, na temat „Stosunków literackich we Francyi“. Niezwykle interesującego tematu, ilustrowanego szeregiem charakterystycznych faktów, dotyczących głównie dziennikarstwa francuskiego, prelegent wyczerpać nie zdołał — to też na prośbę słuchaczy, którzy trud jego nagrodzili gorącymi oklaskami, obiecał p. Lorentowicz dokończyć swego odczytu na przyszłem zebraniu tygodniowem Związku, na którem mówić będzie głównie o tak zwanej „młodej Francyi“, znanej mu osobiście blizko podczas jego kilkunastoletniego pobytu w Paryżu.

— **Podziękowanie**. W. państwo Karolostwo Wiszniewscy złożyli na ręce moje dla ubogich zostających pod opieką Towarzystwa św. Salomei (konferencyi św. Anny) sumę 200 koron. Za ten dar hojny, jakoteż za tylokrotne wspieranie ubogiego naszego Towarzystwa, składam imieniem tegoż łaskawym ofiarodawcom szczere, ze serca płynące podziękowanie słowami: Bóg zapłać! *Jadwiga Papara.*

— **Na Cieszyn — najmłodsi**. Zeszłej niedzieli byliśmy świadkami miłej uroczystości wśród najmłodszych członków naszego społeczeństwa, tych, u których myśl zaczyna się budzić dopiero. Oto chłopczyki i dziewczynki ogródka fröblowskiego p. Maryi Bielskiej zaprosiły rodziców i znajomych na obchód urządzony w zamiarze przyczynienia się także grosikiem do celów narodowych. Śpiewali chórem pieśni patryotyczne i na przemian deklamowali śliczne wierszyki. Następnie chłopcy starsi, ze szkółki normalnej, wypowiedzieli zbiorowo ustępy z Pana Tadeusza, z prawdziwem przejęciem i zrozumieniem przedmiotu. Zacna i doświadczona przewodniczka umie siać w młode serca i umysły zdrowe ziarna, zapowiadające pożyteczny plon... Składka zebrana na gimnazyum w Cieszynie przyniosła 50 kor.

— **W Stow. pryw. nauczycielek i urzędniczek** odbył się wieczór inauguracyjny dnia 21 b. m. w sobotę. W pięknie przyozdobionym lokalu „Ogniska kobiet“ zebrała się tak liczna ilość członków i gości, iż lokal okazał się za ciasnym. Po słowie wstępnem przewodniczącej i szeregu innych przemów, rozpoczęły się produkcye artystyczne. Do urozmaicenia programu przyczyniły się: pna Gołogórska śpiew z łaskawym akompaniamentem pani Bombachowej, panny Goldhammer fortepian, pna Rzędowska gra na skrzypcach, pna Petrykiewicz deklamacya, pani Ida Góni Danek i pna Wischnowitz gra na cytrze p. Alten deklamacya. W ciągu wieczora odczytano też telegramy nadeszłe z prowincyi.

— **Względy c. k. Biura korespondencyjnego** dla naszego pisma są istotnie rozczulające. Trzyma się ono metody ogółu lwowskich dzienników i uważając wszystko, co się znajduje w „Słowie Polskiem“ za publiczną własność, czerpie z naszych wiadomości pełną garścią do telegramów, wysyłanych po za Lwów, szczególnie do Krakowa. I chociaż bardzo pilnie powołuje się na inne dzienniki, jeśli się trafi... ślepej kurce ziarnko, nasze wiadomości podaje jako swoje własne, opatrując je co najwyżej nieosobowym zwrotem: „donoszą“. Wprawdzie to bardzo pochlebne dla nas, iż utytułowana instytucya czuje tego rodzaju zaufanie do naszych informacyj, że bez zastrzeżeń się na nie pisze, ale my wolelibyśmy doznawać ze strony c. k. Biura korespondencyjnego mniej... zaszczytów, a więcej uznania tego, co nasze.

— **Istnieje a nie istnieje**, a właściwie istnieje po to, aby nie spełniać swego zadania, lecz od czasu do czasu do pasyi doprowadzać potrzebujących — oto co można powiedzieć o zaprowadzonych od szeregu lat w sieniach lwowskich kamienic spisach lokatorów. W większości ich nazwiska od szeregu lat nie są zmieniane, tak, że czytając je doznaje się błogiego uczucia, iż się jest młodszym o cały lat dziesiątek, że się patrzy nieraz w „dawno zmarłych żywe twarze“. W innych kamienicach jeszcze lepiej: spisy lokatorów spoglądają w przestrzeń — pustymi oczodołami, a wszystkie z reguły są umieszczone tak wysoko w zakątku jak najciemniejszym, jak najdalej od kopcącej wieczorem w sieniach lampki, ażeby broń Boże nikt nie mógł spisu przeczytać!... Czy też nie dałoby się panów właścicieli domów skłonić do jakiego takiego uporządkowania tej sprawy?

— **Kuchnie i piece naftowe**. W Tow. politechnicznem we środę, b. tygodnia, omawiano nader żywotne sprawy dla naszego przemysłu naftowego, a inż. Libański przedstawił jako nowość nader prosty sposób instalacyi dla opału „ropą“ kuchni i pieców domowych, wynalazku mechanika lwowskiego p. Jagusińskiego. Kuchnia wygląda jak zwykła, używana powszechnie, instalacya dla opału ropą bardzo prosta. Szczegóły zatrzymane są na razie w tajemnicy, gdyż sprawa opatentowania jest w toku. Cena kuchni niewielka (20—25 kor.), a wynik bardzo dobry. Płomień silny, biały (palą się gazy naftowe); raz nastawione kurki (za markę) powodują jednostajne palenie bez kopcia, nie wymagające dalszego dozoru. Koszta opału są nader małe, 4 razy tańsze od opału drzewem, a 3 razy tańsze od opału węglem, przy dzisiejszych cenach ropy (dla Lwowa). Na godzinę zużywa się trzy czwarte litra ropy i opał ten konkurować może z węglem, aż do cen ropy 8 kor. za beczkę, a z drzewem aż do ceny 10 koron. Ceny takie na długi czas nie będą osiągnięte, sprawa więc opalania ropą przedstawia się bardzo korzystnie tak dla konsumentów, jak i producentów ropy. Sam Lwów, licząc 10.000 instalacyi, spotrzebowałby rocznie 1.500—2.000 cystern ropy, a jeśli weźmie się pod uwagę całą wschodnią część kraju, sprawa przedstawia się jeszcze poważniej. Próba palenia wypadła zupełnie pomyślnie, a w dyskusyi podniesiono istotny postęp, którym odznacza się wynalazek p. Jagusińskiego, polecając zajęcie się praktycznem wprowadzeniem go w życie. Motywy, że przez „opał“ marnotrawi się ropę, nie wyzyskując jej należycie technicznie, nie mogą zaważyć na szali, jeżeli jest nadmiar ropy i nie można jej sprzedać, chyba za bezcen na eksport po 1 k. 60 h. za beczkę. Podnoszono także, że publiczność nie będzie umiała obchodzić się z opałem ropą; wszystko to praktyka pokaże. Względy ekonomiczne decydują najbardziej. Bardzo ważną powzięto uchwałę co do sprawy ochrony przemysłu naftowego. Wydział Towarzystwa poprzeć ma akcyę producentów, aby Wydział krajowy subwencyonował Towarzystwa dla magazynowania ropy i aby udzielano zaliczek na ropę przechowaną. Akcya ta uzdrowić może przemysł i uniezależnić go od obecnego przesilenia wskutek konkurencyi.

— **Pod znakiem torfu** poczynamy żyć we Lwowie. Znana ekspedycya do Szwecyi pp. Kornelli i Lewickiego, ruchliwa spółka zawiązana dla wytwarzania „węgla torfowego“, wytworzyły atmosferę wyczekiwania, co też to będzie z tej obiecującej dla naszych kieszeni sprawy. Wobec tego nabiera większego znaczenia walne zgromadzenie Tow. popierania uprawy torfowisk w Galicyi, które się odbędzie dnia 4 marca (środa) o godz. 3 po południu w gmachu ratuszowym we Lwowie. Na porządku dziennym: Sprawozdanie wydziału z dotychczasowej działalności. Wykład p. inż. A. Kornelli: „O wynikach kultur torfowych na polach próbnych, urządzanych przez biuro melioracyjne Wydziału krajowego“. Wykład hr. M. Łosia „O torfie opałowym“. Demonstracya narzędzi do uprawy torfów. Wybory na miejsce wylosowanych członków wydziału. Wnioski członków.

— **Nabożeństwo żałobne**. Za spokój duszy ś. p. Ignacego Kurniewicza, emerytowanego inżyniera Wydziału krajowego, współzałożyciela i długoletniego sekretarza Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863|4, zmarłego w Wilnie dnia 26 stycznia b. r., odbędzie się w kościele katedralnym w poniedziałek dnia 2 marca b. r. o godz. 9 rano.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. W sobotę dnia 24 b. m. doc. politechniki dr. Ludwik Bruuner. „Teorye i pojęcia chemii“ (z doświadcz.) Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 6. — Prof. dr. K. Wojciechowski i p. J. Tenner: „Poezya polska wieku oświecenia“, wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów. Sala ratuszowa. Początek o godz. 7½.

— **Posiedzenia i zgromadzenia**. W „Ognisku kobiet“ odbędzie się w poniedziałek dnia 2 marca b. r. o godz. 7 wieczorek muzykalno-wokalno deklamacyjny.

W Stow. pryw. nauczycielek i urzędniczek przy ul. Kościuszki 3 odbędzie się dnia 28 b. m. o godz. 7 wieczorem pogadanka p. L. Perlmutter „O Maryi Konopnickiej“.

— **Z życia akademickiego**. Kółko artyst. tow. akad. „Związek“ urządza w sobotę 28 bm., w lokalu tow. ul. Kopernika 20, pierwszy wieczór muzykalno-wokalny. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Początek o g. 7 wieczór.

XIII. posiedzenie „Kółka Polonistów“ odbędzie się dnia 28 b. m. w sobotę o godzinie 5 po południu w sali I. Uniwersytetu. Na porządku dziennym: Lektura ostatniej (obecnie pod prasą będącej) pracy ks. dra profesora J. Fijałka pt. „Bogarodzica. Cz. I. Stan badań i historyczny rozwój pieśni“. Wstęp wolny.

W „Kółku umiejętności pięknych w plastyce, muzyce i dramacie“ wygłosi w poniedziałek 2 marca w sali Instytutu dla historyi sztuki (Uniwersytet, p. II.) p. Maryan Olszewski odczyt o Burne Jonesie. Początek o g. 7·30 wieczorem.

„Kółko Slawistów“ U. U. J. w Krakowie rozpoczęło w b. m. wydawanie wykładów prof. dra Łosia z zakresu filologii słowiańskiej, a mianowicie: „Gramatyki hist. języka polskiego“ i „Gramatyki języka starosłowiańskiego (starocerkiewnego)“. Wydanie staranne; korektę prowadzi sam prof. dr. Łoś. Przedpłata za całość (tj. półrocze zimowe w b. r. szk.) „Gramatyki pol.“ wynosi 3 korony, „Gramatyki starosł.“ 2 korony. Po wyjściu całości cena wykładów zostanie podwyższoną. Chcący nabyć wymienione skrypta, zechcą nadesłać tytułem przedpłaty należną kwotę pod adresem: „Koło slawistów“ U. U. J. w Krakowie Coll. Novum; na ręce sekretarza Tad. Grabowskiego Na koszta przesyłki należy dołączyć 30 hal. od egzemplarza.

Po ukończeniu akademii górniczej w Leoben złożyli egzamin z górnictwa pp. Władysław Łożański i Adolf Koneczny, z hutnictwa p. Stefan Wyporek.

— **Powrót z więzienia**. Eliasz Krasnoid odbywszy karę za rozruchy czerwcowe, wrócił 24 b. m. do swego ogniska domowego w ul. Żółkiewskiej l. 26, gdzie spodziewał się zastać tęskniącą za nim żonę, która rzuci mu się na szyję i radować będzie jego powrotem. Zastał ją, ale powitanie z jej strony było jakieś zimne, jakby była niezadowolona z jego powrotu. Zaczął badać, pytać sąsiadów i oto dowiedział się o smutnej prawdzie. Żona jego, jak Penelopa, w czasie jego nieobecności była narażona na ataki rozmaitych gachów, nie mając jednak silnej woli bohaterki greckiej — uległa im. Zdradzony Eliasz wpadł w gniew i kto wie, czyby nie wygarbował niewiernej żonie skóry, gdyby przebiegła a znająca jego ciężką rękę Kasia nie chwyciła się podstępu. Oto padła przed Eliaszem na kolana i błagała o przebaczenie, obiecując poprawę. Na dowód, że myśli o stanowczej poprawie poszła na drugi dzień do spowiedzi i tam drugi raz złożyła przyrzeczenie. W domu zapanował znowu spokój. Aż oto wczoraj w nocy przebudził się Krasnoid, trapiony jakiemiś „zmorami“, a oczom jego przedstawił się straszny widok. Nad łóżkiem jego stał jakiś olbrzymi drab, a wywijając długim błyszczącym nożem wołał „nie ruszaj się, bo cię zabiję“. Tymczasem żona, której on tak wspaniałomyślnie przebaczył, zbierała do tłumoka wszystkie ruchomości, a nawet ubranie nieszczęśliwego męża. Po chwili rozległ się w Izbie złowrogi głos żony: „jużem gotowa“ i wtedy oboje zbiegli. Zanim biedak ochłonął ze strachu i zdołał od sąsiadów pożyczyć jakie okrycie dla siebie, czuła para już zniknęła z oczu. Nieszczęśliwy małżonek z płaczem podążył na policyę.

— **Napad.** Dziś rano wyszedł z domu l. 6 ulica Kosiewskiego czeladnik szewski Józef Siecieński i spokojnie dążył ku miastu. W tem opadło go kilku drabów i ni stąd ni zowąd zaczęli go okładać razami. Zanim na krzyk opadniętego nadbiegł policyant, napastnicy zbiegli, zostawiając Siecińskiego okrytego strasznemi ranami. Pomoc policyanta ograniczyła się na zaprowadzeniu biednego szewca na stacyę ratunkową, gdzie mu zaopatrzono trzy rany na głowie.

— **Usiłowane samobójstwo.** Ubiegłej nocy rozległ się w „Hotelu narodowym“ w ul. Karola Ludwika krzyk i wołanie o pomoc dla wisielca. Zbiegli się ludzie i zobaczyli wiszącego na sznurze dozorcę domu Wiktora Jaworskiego. Oderznięto go więc czemprędzej, ocucono i zanim przybyła stacya ratunkowa, desperat leżał już na łóżku, pielęgnowany przez rodzinę. Po udzieleniu porady lekarskiej, zostawiono desperata w domu, nie zbadawszy, co go pchnęło do targnięcia się na życie.

— **Samobójstwo.** Dnia 26 b. m. obwiesiła się we własnem mieszkaniu Scheindla Guttmann, żona Judy Richtera w Zamarstynowie przy ul. Krzywej l. 12, między godziną 3 a 4 popoł. Oglądacz zwłok dr. Graf nie wykrył na ciele żadnych śladów gwałtu, ani też żadnych innych śladów, prócz śladów na szyi pochodzących od sznura, zarządził przeto przeniesienie zwłok do kostnicy szpitala żydowskiego we Lwowie.

— **Konie pocztowe** spłoszyły się wczoraj przed południem w ul. Sykstuskiej i poczęły uciekać z wózkiem rozwożącym pakunki. Woźnica Michał Wosodar spadł z kozła i potłukł się, konie zaś zanim je zdołano przytrzymać silnie się pokaleczyły.

— **Krwawa zemsta złodzieja.** Wczoraj na placu Zbożowym przystąpił do wozu kupca z Komarna Szaji Segala notowany złodziej Stanisław Jachimowski i ściągnąwszy zeń jakiś pakiet począł uciekać. Puszczono się w pogoń za uciekającym i schwycono go, odebrano pakiet a bezczelnego złodzieja chciano oddać policyi. W drodze do policyi dobył Jachimowski niepostrzeżenie z za cholewy buta noża i wbił go po sam trzonek w udo prowadzącego go Segala w przypuszczeniu, iż zdoła uciec w powstałem zamieszaniu. Stało się jednak inaczej, część świadków tej sceny rzuciła się na ratunek krwawiącego silnie kupca, inni zaś odebrawszy nóż z ręki złodzieja, oburzeni jego bezczelnością wymierzyli sobie doraźną satysfakcyę i tak łotra zbili, iż policya musiała go wraz z rannym Segalem odesłać do opatrzenia Towarzystwu ratunkowemu.

— **Schwytanie włamywacza.** Agenci policyi Przestrzelski i Finkelstein spotkali w ul. Unii Lubelskiej Jakóba Diestlera reete Buchsbauma idącego z tłumokiem na plecach, a powziąwszy podejrzenie, że jest złodziejem, przytrzymali go. W istocie, w tłumoku znaleziono ubrania i rzeczy skradzione właśnie przed godziną z mieszkania p. Romana Proskurnickiego, słuchacza praw, zamieszkałego na I. p. przy ul. Kurkowej pod l. 6, które rzezimieszek otworzył wytrychem. Przy rewizyi osobistej znaleziono przy nim dwa wytrychy i narzędzia służące do włamywania się do mieszkań.

Kronika policyjna. W ulicy Żółkiewskiej przytrzymano Bronisława Fritza na gorącym uczynku kradzieży worka z owsem z przejeżdżającego wozu włościanina, Danyły Hołowki. — Czeladnik piekarski, Chaim Finkler, namówiony przez szynkarza, który się pokłócił z p. Anną Hoffmanową, napadł ubiegłej nocy na dom jej przy ulicy Torosiewicza pod l. 48 b. i wytłukł jej wszystkie szyby. — Pannie Zofii Wurstównie skradziono w drodze do teatru z kieszeni płaszcza 20 koron. — W ulicy Starozakonnej pod l. 16. wybito okno w mieszkaniu Dawida Kahanego i skradziono mu suknie damskie i męskie. — Pani Stefanii Szumskiej, zamieszkałej w ulicy Jabłonowskich pod l. 10, skradziono z balustrady ganku trzy poduszki. — W ulicy Łyczakowskiej aresztowano zarobnika, ośmnastoletniego Henryka Mudrykowskiego, który chciał tam za bezcen sprzedawać białe chustki z kolorowymi szlakami. — W ulicy Sykstuskiej pod l. 62 otworzono wytrychem mieszkanie fryzyera Leona Goldringa i okradziono go doszczętnie z garderoby.

Zgubiono. Dr. Marceli Schapira zgubił w restauracyi hotelu Bristol pugilares, zawierający 23 koron. — W ulicy Teatralnej zgubił p. Leon Grüss 4 stemple po 2 kor.

Znaleziono. W ulicy Krakowskiej pakiet, zawierający kilka książek służbowych i rozmaite świadectwa.

☐ **Uniwersytet ludowy na prowincyi.** Przemyśl. Sobota dnia 28 lutego: „Podbój atmosfery“ (postępy żeglugi powietrznej — sterowane balony, machiny do lotu sztucznego — balon w wojnie) z obrazami świetlnymi (ob godziny $8^1/_2$ wieczór). Gorlice. Niedziela 1 marca: „Okres węglowy ziemi“ (z obrazami świetlnymi) od godziny $4-5^1/_2$ popołudniu. Prelegent inż. Libański.

☐ **Kroniczka krakowska.** Dalszy rozwój walki o prezydenturę — pisze nasz korespondent — jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane i nieprzewidzialne przewroty, zatrzyma się na urlopie prezydenta Friedleina z „powodu choroby“. Urlop ten będzie zapewne udzielony, bo niema przyczyny go odmawiać. Siedm miesięcy nieobecności p. Friedleina w ratuszu (tak długo ma trwać urlop prezydenta) będą też dla wiceprezydentów egzaminem ze sztuki rządzenia.

☐ **Zaleszczyki.** (Pożary). Piszą nam: Żyjemy w dziwnym nastroju, a właściwie rozstroju. Ogień powstaje w mieście co chwila, widocznie zbrodniczą ręką podkładany. Przez dzień 4 ognie, co chwila trąbka alarmowa, co chwila zgiełk i lamenty. Całe miasto czuwa, czemu zawdzięczyć należy szybkie gaszenie i niedopuszczenie do rozszerzenia ognia. Wojsko odbywa ciągle patrole, straż ogniowa i obywatelska w ciągłem pogotowiu. Wszyscy w oczekiwaniu jakiejś katastrofy, sen od powiek ucieka, wszyscy mieszkańcy czuwają, a ogień jakby drwił sobie, co moment gdzieindziej wybucha.

☐ **Brzeżany.** (Jubileusz teatru prowincyonalnego). Piszą nam: Zjechało do nas towarzystwo dramatyczne Józefy Piaseckiej i urządza dnia 1 marca (niedziela) pierwsze przedstawienie jako jubileuszowe 25-letniej żmudnej pracy dyrektorki teatru prowincyonalnego. Spodziewać się można, że przedstawienie uda się, od dłuższego bowiem czasu nie mieliśmy teatru polskiego, a jubilatka zasługuje na poparcie.

☐ **Radymno.** (Rocznica r. 1863. — Jubileusz papieski. — Zgony. — Karnawał. — Brak T. S. L.) Piszą nam: Przy dobrej woli choć nie wielkiej liczby osób i przy skromnych środkach można poruszyć nawet tak ospałe i pogrążone w jednostajności spraw codziennych miasteczko jak Radymno. Odbyły się tu niedawno dwa obchody. Pierwszym był obchód 40 rocznicy powstania, złożony z uroczystego nabożeństwa w kościele i wieczorku urządzonego staraniem Kasyna i „Sokoła“. Podczas nabożeństwa wypowiedział ks. Czopor z Jarosławia gorące patryotyczne kazanie; na wieczorku mieliśmy przemówienia p. dr. W. ze Lwowa, w którem skreślił dzieje ostatniej naszej walki orężnej. Potem nastąpiły śpiewy, deklamacya i przedstawienie jednej sceny z „Kościuszki pod Racławicami“. — Drugi obchód odbył się 22 bm. ku uczczeniu jubileuszu Leona XIII. Kazanie miał znowu ks. dr. Czopor a na wieczorku przemawiał ks. dr. D. Z części muzycznej zasługuje przedewszystkiem na wzmiankę piękny śpiew pni B., a zwłaszcza pieśń: „Zdrowaś Marya“. — W ostatnich tygodniach mieliśmy tu kilka pogrzebów. Umarł nauczyciel ludowy emerytowany, Guzyk, funkcyonaryusz sądowy Kotowski, emerytowany sekretarz powiatowy Macharski i dzierżawca apteki Teofil Sypniewski, człowiek młody otaczany tutaj niezwykłą sympatyą. — Mocą kontrastu przychodzi mi na myśl, że trzeba także uczynić wzmiankę o dwóch ochoczych zabawach jakie tu miały miejsce w karnawale, zabawach zasilanych również siłami zamiejscowemi, dzięki bliskości Przemyśla i Jarosławia. — Na końcu tej kroniki radymniańskiej zaznaczam, że miasteczkiem takiem jak Radymno, powinny się trochę zajmować większe ogniska, a mianowicie towarzystwa patryotyczne, przedewszystkiem T. S. L., które gdyby się było kiedy do nas odezwało, to już dawno mogłoby tu także miejscowe Koło istnieć. Wina jest i po naszej stronie; przyznajemy się do niej i będziemy się starali naprawić ją w najkrótszym czasie. *aa.*

☐ **Radymno.** (Tyfus plamisty). Piszą nam: Od kilku już miesięcy grasuje w Zaleskiej woli, wsi należącej do tutejszego okręgu sądowego tyfus plamisty, którego ofiarą padł niedawno lekarz powiatowy z Jarosławia Marynowski. Trzeba było dopiero tego tragicznego wypadku, żeby starostwo poczuło się i to nie zaraz do obowiązku zawiadomienia władz tutejszych o epidemii, a jest to niedbalstwo w najwyższym stopniu karygodne, gdyż nie wiedząc o tem władze wzywały ludzi ze wsi dotyczącej, przez co epidemia mogła się łatwo rozszerzyć, a niebezpieczeństwo to nie jest jeszcze wykluczonem.

☐ **Kołomyja.** (Teatr ludowy). Piszą nam: D. 22 b. m. teatr ludowy „Zjednoczenia nauczycieli“ wystawił po raz pierwszy „Domy polskie XVII wieku“, dramat historyczny na tle „Maryi“ Malczewskiego w 5 aktach, a 7 odsłonach K. Majeranowskiego. Z niedowierzaniem spoglądano na afisze; szeptano nawet dość głośno: „Na co Teatr ludowy porywa się?“ Zaciekawiona publiczność wypełniła wielką salę Kasy oszczędności po brzegi. Gra amatorów zdumiewała wszystkich. Jestem w prawdziwej kolizyi komu przyznać pierwszeństwo. Wszyscy dotrzymali dzielnie miejsca swemu reżyserowi — artyście p. Biberowiczowi. W niedzielę d. 8 marca wystawioną będzie po raz pierwszy „Halka“. *...ski.*

Zajście w Lublinie. W Lublinie z inicyatywy władzy przystąpiono w końcu roku ubiegłego do zawiązania Towarzystwa pomocy niezamożnym uczniom szkoły handlowej. Rozesłano okólnik do przedstawicieli miejscowego ogółu, którzy wcale licznie stawili się na pierwsze zebranie. Zebraniu temu przewodniczył prezydent miasta (prezydenci miast w Królestwie Polskiem są mianowani przez rząd), Rosyanin, który zagaił posiedzenie przemówieniem w języku rosyjskim. Następnie przeczytano projektowaną ustawę stowarzyszenia według normalnego typu, znów w języku rosyjskim, na żądanie wszakże adwokata miejscowego, p. Ciświckiego, odczytano ją powtórnie w przekładzie polskim. Gdy z kolei przystąpiono do rozpraw, tenże mowca zażądał rozpraw w języku polskim, a gdy prezydujący na to się nie zgodził, p. Ciświcki opuścił salę, a za nim wszyscy, pozostawiając prezydyum osamotnione i zakłopotane.

Z tego władze rosyjskie zrobiły wielką sprawę. Wice-gubernator pojechał do Czertkowa z raportem o całem zajściu, p. Ciświckiego zaś wzywano do gubernatora dla podania motywów swego postępku, jakby ten wymagał wyjaśnienia. Sprawy tej jeszcze nie ukończono.

Nadmienić wypada, że wystąpienie p. Ciświckiego nawet z punktu widzenia ustaw rosyjskich było legalne. Istnieje wydany przed paru laty ukaz carski, według którego w instytucyach prywatnych w Królestwie Polskiem język polski może być używany w rozprawach, w korespondencyi nieurzędowej i w prowadzeniu ksiąg, z wyjątkiem księgi głównej i dziennika, które mają być prowadzone po rosyjsku. Ukazu tego nie ogłoszono w Zbiorze praw, ponieważ 7 i ostatni jego punkt głosi, że nie jest on przeznaczony do publikacyi. Znaczy to, że ma on służyć tylko władzom do oryentowania się przy zatwierdzeniu i kontroli stowarzyszeń. („Przegląd Wszechpolski“).

Zajścia z policyą pruską. „Dzien. Pozn.“ donosi: W Jeżycach wybuchł pożar. Zaszły przytem pożałowania godne sceny. Zanim przybyła straż ogniowa, ogień tłumili liczni Jeżyczanie, których po przybyciu sikawek odpędzono. Jeden z parobczaków oburzony, że go policyant popchnął, zwrócił się do policyanta z ostrymi wymówkami. Wywiązała się z tego bijatyka, w której brały udział liczne tłumy z jednej strony, a z drugiej policyanci i przechodzący żołnierze, których policya powołała do pomocy. Wreszcie sprowadzono wojsko, które przywróciło spokój po blisko dwóch godzinach. Parobczaka poraniono śmiertelnie, także kilka innych osób odniosło rany. Policya również nie wyszła bez szwanku. Komisarzowi wybito kilka zębów a policyantów poraniono kamieniami. Według pism niemieckich, gdy komisarz rewirowy kazał odpędzić od miejsca pożaru tłumy, rzucono się zaraz na policyantów. Pewnego robotnika, który bił policyanta kijem, poraniono pałaszem po głowie tak ciężko, że go odwieziono do lazaretu. Dopiero po długich wysiłkach zdołano opanować tysiączne tłumy, a sześciu głównych sprawców odwieziono do dyrekcyi policyi. Patrol wojskowy, w sile 30 ludzi, oddalił się po poskromieniu rozruchów. Tak brzmi prawie jednobrzmiące sprawozdanie „Posener Ztg.“ i „Pos. Tageblattu“.

○ **Prawosławna propaganda wśród Rusinów amerykańskich** przybiera — wedle relacyi „Dila“ coraz szersze rozmiary, głównie za sprawą moskalofilów węgierskich, którzy przy pomocy rubli rusyfikują liczne rzesze emigrantów. Cerkiewny komitet parafii ruskiej w Majfeldzie donosi w prawosławnym „Świecie“, że Rusini tamtejszej parafii przeszli wraz z parochem Olszewskim na prawosławie. Parafia ta jest jedną z największych. W ostatnich czasach bawił tam prawosławny pop, który chrzcił i spowiadał nietylko prawosławnych, lecz także i unitów. Po kilku miesiącach „apostolskiej“ działalności udało się mu nakłonić całą parafię do przejścia na prawosławie.

○ **Oprawa z ludzkiej skóry.** Francuskie czasopismo fachowe, „Halle do Cuirs“ twierdzi w jednym z ostatnich zeszytów, że skóra ludzka jest znakomitym, mocnym trwałym środkiem do oprawy książek. Bogaty kupiec amerykański William G. posiada w swej bibliotece dwa dzieła Herwego oprawne w skórę kobiecą. Powieść humorystyczną p. t. „Kontynentalna podróż“ oprawiono w skórę murzynki, do oprawy książki tego samego autors p. n. „Tistram Shaudy“ użyto skóry młodej dziewicy chińskiej. Biblioteka narodowa w Paryżu posiada biblię z XIII w. oprawną również w skórę kobiecą. Istnieją także w takiej samej oprawie dwa egzemplarze „Tajemnic Paryża“ Eugeniusza Sue i jeden egzemplarz „Justyny“.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Ogólnie wydają **Mauthnera** impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe. 1204

Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciołom i znajomym, zwłaszcza zaś kolegom szkolnym syna mego ś. p. Stanisława, którzy w czasie jego choroby i pogrzebu okazali jemu tyle przejaźni, a mnie i córkom moim tyle współczucia, przesyłamy na tej drodze szczere: Bóg zapłać!

Stryj. 25 lutego.

Aleksander Stojałowski, ojciec, *Kazimiera Kuncewiczowa*, *Anna Sawiczewska*, *Marya Schneidrowa*, siostry.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek 27 b. m. po raz drugi: „Luminarz“, satyra w 4 aktach Stanisława Kozłowskiego.

W sobotę 28 b. m. po raz siódmy (po cenach zniżonych): „Wolny strzelec“, opera w 3 aktach (5 odsłonach) K. M. Webera.

W niedzielę 1 marca o godzinie $3^1/_2$ popołudniu: „Dramat Kaliny“ trzy akty prozą przez Zyg. Kaweckiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór (na ogólne żądanie) „Faust“, opera w 5 aktach K. Gounoda. Gościnny występ Bel Sorel, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W poniedziałek 2 marca: po raz ósmy: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 28 bm.: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Józefa Hofmana, pianisty. Program: I. 1. Grossman: Uwertura do opery „Duch wojewody“. 2. Saint-Saens: Koncert C-mol, z towarz. ork. odegra Józef Hofman. II. 1. Haydn. Symfonia E-mol. 2. Chopin: Sonata B-mol, odegra Józef Hofman. III. Mendelsohn: „Scherzo a caprizzio“. 2. a) Rubinstein: „Barcerola“, b) Schumann-Tausig: „Kontrabandzista“, c) Liszt: „Venezia a Napoli, odegra Józef Hofman.

W niedzielę 1 marca: Koncert benefisowy Ludwika Czelańskiego ze współudziałem Ireny Bohuss i „Chóru akademickiego“. Program: I. 1. Czelański: „Uwertura do komedyi“. 2. Czajkowski: „Kwartet“, odegrają koncertmistrze: W. Huml, W. Nediela, R. Spigler i F. Szimunek. 3. Czelański: „Moje oczy“, odśpiewa z tow. orkiestry Irena Bohuss. II. 1. Schubert: Część I. z „Symfonii H-mol“. 2. Dworzak. Część II. z symfonii „Z Nowego świata“. 3. a) Niewiadomski: „W białym dworku“, pieśń z kurantami (z tow.

ork.), b) Szopski: Do preludyów (melodya III.), odśpiewa Irena Bohuss. III. 1. Noskowski: „Step“. 2. a) Żeleński: Chór rycerzy z opery „Goplana“, b) Gall: „Pieśń żołnierska“, c) Niewiadomski: „Z łąk i pól“, odśpiewa Chór akademicki.

Repertuar teatru ludowego we Lwowie.

W sobotę 28 b. m. po raz pierwszy: „Strejkujący u Grunda“, komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami Bolesławicza.

W niedzielę 1 marca o godzinie 3½ popołudniu: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7: „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gab. Zapolskiej.

Repertuar teatru ruskiego we Lwowie:

W sobotę 28 b. m. po raz pierwszy: „Dzwon do kościoła ludzi wzywa, a sam tam nie bywa“, komedya w 4 aktach L. Janowskiej, nagrodzona na konkursie Wydziału krajowego pierwszą premią.

∅ **Teatr.** Dziś po raz drugi „Luminarz“ Kozłowskiego w wybornym, szczerą wesołość budzącym zespole.

Jutro po cenach zniżonych chętnie zawsze słuchany „Wolny strzelec“.

W niedzielę po południu „Dramat Kaliny“, wieczorem na ogólne żądanie „Faust“ Gounoda z p. Bel Sorel w partyi Małgorzaty.

Niezdrowie p. Korolewiczowej przeciąga się niestety, a wskutek tego wystawienie tak niecierpliwie oczekiwanej „Toski“ opóźnić się musi, przyprawiając zarazem dyrekcyę o niemałą stratę. Dotkliwszej mitrędze repertuaru operowego zapobiega przedłużona gościna p. Bel Sorel, powtarzającej swoje najwybitniejsze partye.

Z sali sądowej.

Stanisławów, 25 lutego.

(*Niewinnie zasądzony.*)

Po latach dziesięciu, po raz wtóry przed kratki sądowe dostaje się sprawa, za którą cierpi od lat dziesięciu ciężkie więzienie — podług wszelkiego prawdopodobieństwa niewinnie — członek napiętnowany niezasłużenie mianem zbrodniarza.

Jest nim chłop z Horocholina koło Bohorodczan, Petro Hałycz, który ciągle wołał, że jest niewinnym — nie umiał atoli wykazać swojej niewinności i padł ofiarą smutnej omyłki sprawiedliwości. Za tę samą zbrodnię odpowiadają dzisiaj trzej inni włościanie, dawniej już opinią publiczną w tej wsi za sprawców jej uważani. Oto ich nazwiska: 1) Wasyl Bednarczuk, rolnik, lat 30; 2) Stefan Stasiuk, rolnik, lat 73; 3) Nykoła Polijnyk, rolnik, lat 47.

Rozprawie przewodniczy radca dworu, prezydent tutejszego sądu Sahanek, oskarżenie wnosi zastęp. prokuratora p. Schneider, bronią zaś: Bednarczuka adw. dr. Jurkiewicz, Stasiuka adw. dr. Lorsch, Polijnyka dr. Boral.

Sala pełna. Dla sprawozdawców dziennikarskich ustawiono osobny stół.

Poszło o grunt. Po ojcu Nykoły i Dmytra Polijnyków przypadł grunt po połowie obu braciom. W czasie ich małoletności opiekun ich grunt zaintabulował na siebie, a dzieci sprzedały go Hryniowi Pyłyponiakowi. Dmytro eżenił się z córką Stasiuka, a Nykoła z córką Bednarczuka i objęli grunt w posiadanie, tywczasem Pełyponiak na kupionej części budował sobie dom. Stąd powstały zatargi pomiędzy Polijnykami i ich dwoma teściami Stasiukiem i Bednarczukiem z jednej, a Pyłyponiakiem z drugiej strony, które wywołały wreszcie katastrofę. Złym duchem stron spór wiodących był Stasiuk, który też, jak twierdzi obecnie prokuratorya państwa, kierował zbrodnią i sam jako aktor występował w dwóch zamachach morderczych na życie śp. Pyłyponiaka.

Działo się to w lipcu r. 1892. Do budującego się domu Pyłyponiaka, w którym spał on przy tlejącym na ziemi ognisku wraz z żoną, wpadł strzał, który ugodził w garnek stojący w popielniku. Zamach się nie udał, ofiarą jednak jego padł niejaki Petro Hałycz, budowniczy, cieśla, który się najął do budowy tego domu i spał tej nocy w obrogu koło domu, miał zaś z sobą na nieszczęście strzelbę. W dniu 2-go sierpnia, zatem w dwa tygodnie później, zamach powtórzono, tym razem z lepszym skutkiem. Pyłyponiak spał z żoną w izbie na łóżku. W ścianie jednej brakło deski. Otwór ten był tuż po nad głową śpiącego. Stamtąd padł naraz strzał, który ugodził Pyłyponiaka w rękę. Pod wpływem dotkliwego bolu, zerwał się Pyłyponiak i siadł na łóżku. W tej chwili padł jeden jeszcze strzał i drugi, z tych jeden ugodził go w pierś, drugi w ramię. Pyłyponiak rzucił się ku drzwiom, były zamknięte, kazał żonie zatem wyskoczyć przez okno i wołać ratunku. Kiedy sąsiad nadszedł, nikogo koło domu nie zastał, drzwi zaś były z zewnątrz zawiązane sznurkiem.

Z ran zadanych, tylko pierwsza w rękę była ciężką. Kula odstrzeliła Pyłyponiakowi u prawej ręki palec, następne strzały tylko go drasnęły.

Pyłyponiak sam streszczał podejrzenie przeciwko Polijnykom i obu ich teściom — ale dochodzenie w tym kierunku zastanowiono, a naprowadzono poszlaki przeciwko nieszczęśliwemu Hałyczowi. Postawiono go przed kratkami sądów przysięgłych i dnia 22 lutego r. 1893, zatem właśnie dziesięć lat temu uznano winnym zarzuconej mu zbrodni usiłowanego morderstwa i zasądzono na karę 12-letniego ciężkiego więzienia.

Z tej kary odsiedział Hałycz, ustawicznie protestując i wołając, że jest niewinnym, już lat dziesięć. Przeprowadzone na prośbę skazańca nowe dochodzenia nie dały podstawy do wznowienia nowego procesu i Hałycz siedział dalej i byłby odcierpiał i resztę więzienia, gdyby nie przypadek, który wprowadził władze sprawiedliwości na trop, jak się zdaje, prawdziwych sprawców owej zbrodni.

Żandarmi, śledząc za inną sprawą, wpadli na trop, iż sprawcą albo wspólnikiem tej zbrodni był Wasyl Bednarczuk. Zeznania zaś jego spowodowały aresztowanie dwóch innych jeszcze towarzyszy, Stasiuka i Polijnyka Nykołę. Dmytro Polijnyk, który miał być czwartym wspólnikiem zbrodni, przeniósł się tymczasem do wieczności.

Z oskarżonych trzech wspólników, Stasiuk stanowczo wypiera się zarzuconej mu zbrodni, Bednarczuk twierdzi, że dostarczył Stasiukowi dubeltówki ojcowskiej do wykonania zamierzonego morderstwa, sam zaś udziału w niem nie miał, natomiast podsuwa ten czyn Stasiukowi przy współudziale obu Polijnyków. Wreszcie Nykoła Polijnyk spycha winę na Bednarczuka i twierdzi, że ten oba razy do śp. Pyłyponiuka strzelał a to z namowy Stasiuka, który mu za to przyrzekł 100 zł.

Sprawa jest zatem skomplikowana i niełatwa do rozwiązania, zwłaszcza, jeżeli oskarżeni metody zwalania obopólnego winy na siebie dalej się będą trzymali.

Do rozświecenia tych wątpliwości i ewentualnej rehabilitacyi niewinnie zasądzonego Hałycza przyczynią się niewątpliwie świadkowie w liczbie 20 kilku przez przewodniczącego p. Sahanka zawezwani.

Rozprawa potrwa dwa dni.

Na wypadek zasądzenia obecnych oskarżonych Hałycz zostałby natychmiast wypuszczony na wolność i ministerstwo sprawiedliwości przyznałoby mu znaczne odszkodowanie.

Stanisławów, 26 lutego.

Przy obecnej rozprawie pokazują się błędy przeprowadzenia rozprawy pierwszej, przed dziesięciu laty przeciwko Petrowi Hałyczowi. Dorywczość, niestwierdzone należycie różnice czasu, jakoteż okoliczności towarzyszące owym zbrodniczym zamachom, okazują się w toku dzisiejszej rozprawy na każdym kroku. Niedostatki te pierwotnego śledztwa, jakoteż postępowania dowodowego musi wynagrodzić rozprawa obecna.

Z zeznań oskarżonych zaznaczyć należy, iż osk. Bednarczuk przyznaje, że podawał Stasiukowi najpierw pojedynkę, następnie dubeltówkę do strzałów w nocy 2 sierpnia 1893 r. Obwiniony Polijnyk poprawia pierwotne swoje zeznanie w tym kierunku, że przy pierwszym zamachu na życie ś. p. Pyłyponiuka, nie mogąc od zamiaru tego odwieść Wasyla Bodnarczuka, w chwili gdy ten do leżącego na ziemi strzelał, szarpnął go za rękę i w ten sposób zamach ten udaremnił.

Przewodniczący, radca dworu p. Sahanek przystępuje do przesłuchania kilku świadków, którzy z całą stanowczością zeznają alibi zasądzonego Hałycza, mianowicie stwierdzają to świadek Pawło Botyn i żona jego Katarzyna, u których Hałycz owego wieczora w domu przebywał i pozostał do późnej nocy. Hałycz naprawiał wówczas u nich wóz. Katarzyna warzyła na wieczerzę „mandyburki“, posłano po wódkę, rozmawiano. Była godz. około 2 po północy, kiedy Hałycz dom ich opuścił, podczas gdy stwierdzonem zostało, że zamach na życie Pyłyponiuka wykonano około godz. 11 przed północą.

Św. Nastunia Hałycz, żona zasądzonego popsuła sprawę męża przy rozprawie przed dziesięciu laty, opowiadając, że mąż wrócił nad ranem, buty miał mokre od rosy. Kobieta ta była podejrzana o stosunek serdeczny do Bednarczuka. Dzisiaj zeznaje ona, że mąż zawsze, kiedy go w więzieniu odwiedzała, o swej niewinności ją zapewniał i że we wsi opinia na jego korzyść przemawiała.

Odległość swojego domu, gdzie zamachu dokonano od domu Botynów, gdzie przebywał krytycznej nocy Hałycz ocenia przez termin: „szczo se deń ore“. Włościanie, obecni w audytoryum tłumaczą to na odległość mniej więcej 3 kilometrów. Okoliczność ta jest ważna ze względu na „alibi“ Hałycza, który nie mógł w tym czasie być u Botynów i u Pyłyponiuków równocześnie.

Wysoce dramatyczny moment rozprawy nastąpił popołudniu przy przesłuchaniu Hałycza, który wystąpił w stroju aresztanckim pod eskortą. Audytoryum miało łzy w oczach. Córka rzuciła mu się na szyję. Szlochając opowiada o dziejach z przed 10 laty. Niewinnie cierpi — ale „Józef cierpiał nędzę w ciemnicy i ja cierpiał“, zresztą zeznania jego wcale sprawy nie wyjaśniają w stosunku do obecnie oskarżonych. Nic nie wie.

Współwięźniowie Wasyla Bednarczuka i Stasiuka zeznają na ich niekorzyść. Obaj mieli się przed nimi wynurzać, że zbrodnię popełnili. Bednarczuk przyznał się wobec nich, że do ś. p. Pyłyponiuka strzelał.

Przesłuchano jeszcze dwóch żandarmów, jakoteż żonę i córkę Stasiuka. Obie utrzymują, że Stasiuk krytycznej nocy spał w domu.

Stanisławów. (T. wł.). Wczorajsza wieczorna rozprawa w procesie o morderstwo z r. 1893 przeciągnęła się do późna w noc. Wyrok zapadł dopiero o godzinie 4 rano. Stasiuka skazano na 10 lat więzienia, a Bodnarczuka i Polijnyka po 3 lata. W ten sposób niewinność zostającego od lat 10 w więzieniu Hałycza została wyświetlona. Mimoto Hałycz pozostał jeszcze na razie w więzieniu, gdyż przedtem musi być jego proces wznowiony, co się odbędzie za dni kilka.

Przed zwykłym trybunałem.

(*Kto zamordował?*)

Lwów, 27 lutego.

Rano d. 4 września u. r. Hryńko Zub, idąc drogą publiczną wiodącą przez wieś Piaski, znalazł zwłoki Dmytra Chomina, leżące w kałuży krwi. Trawa obok trupa była stłuczona, co świadczyło, że napastnicy z denatem musieli stoczyć straszną walkę, zaś w oddaleniu 100 kroków znaleziono kilka kijów krwią zbroczonych.

Głowa denata tworzyła jedną bezkształtną masę. Reszta ciała nie posiadała żadnych znaków. Jako podejrzanych o popełnienie zbrodni aresztowano Feka Byłenia, Michała Jaremka i Iwana Kreczkowskiego. Przez dwa dni przed lwowskim Trybunałem, któremu przewodniczył radca Philipp, odbywała się przeciwko oskarżonym rozprawa, przesłuchano około 40 świadków, drugich tylu odczytano zeznania, a jednak nie zbadano kto popełnił morderstwo. Również akt oskarżenia, choć obszerny (25 str.) zawierał tylko same przypuszczenia i poszlaki, z których trudno było nabrać przekonania, że morderstwa dopuścili się właśnie ci, których los umieścił na ławie oskarżonych. Tajemnicę tę rozwiązali obrońcy dr. Horowitz i dr. Schleicher, wykazując, że gdyby Trybunał na podstawie takiego sktu oskarzeniach skazał oskarżonych, popełniłby straszną omyłkę. To też Trybunał po 15 min. naradzie wydał wyrok, uwalniający oskarżonych od winy i kary.

(*Spekulanci przed sądem*).

W małej salce posiedzeń trybunału toczyła się przez dwa dni rozprawa przeciwko Abrahamowi Brücksteinowi i synowi jego 21 letniemu Efroimowi. Abraham Brücksteinn do niedawna właściciel sklepu masarskiego, porzucił ten zawód i kupił fabrykę wody sodowej. Nie mając dostatecznych funduszów, zasilał się często u Józefa Stroh, z którym od roku 1895 pozostawał w stosunkach pieniężnych, a spłacając jeden dług, zaraz zaciągał drugi. A Brücksteinn cieszył się zaufaniem u Józefa Stroh, postanowił więc z tego skorzystać. Oto namówił Stroha do kupna fabryki po Zukierze za 5.200 kor. a ponieważ Stroh sam fabryki prowadzić nie mógł, wydzierżawił Brücksteinn od niego tę fabrykę a jako zabezpieczenie na czynsz dzierżawny oddał mu na podstawie kontraktu w zastaw swoją fabrykę. Po jakimś czasie namówił A. Brücksteina J. Stroh do sprawienia do wydzierżawionej fabryki nowych syfonów za kwotę 6094 kor., którą to kwotę miał mu zwrócić ratami z dochodów, jakie nań przypadać miały z dzierżawy fabryki. Z początku A. Brückstein rzeczywiście uiszczał raty regularnie, po jakimś czasie jednak przestał płacić, a upominającemu się o należytość Józefowi Stroh pokazywał „figę“.

Co więcej, gdy Stroh chciał zagrabić fabrykę, będącą własnością A. Brücksteina, przekonał się, że ta już jest własnością syna jego Efroima, do której sprytny Abraham nie omieszkał przenieść niektóre maszyny i część syfonów, będących własnością Stroha. Ponieważ na niektóre przedmioty, będące własnością A. Brücksteina, miał Stroh prawo zastawu, potrafił Brückstein usunąć i schować te przedmioty, gdy przyszło do sądowej grabieży. Wobec tego prokuratorya oskarżyła Abrahama Brücksteina o sprzeniewierzenie ponad 600 kor., a nadto o usunięcie przedmiotów, już w toku egzekucyi, syna zaś jego Efroima o nabywanie sprzeniewierzonych przedmiotów. Rozprawę prowadził radca Podlaszecki, oskarżał prok. Świerczyński, bronił zaś Abrahama Brücksteina dr. Dwernicki, a Efroima dr. Zipper. Po zaciętej walce prokuratora z obrońcami, którzy wykazywali, że zawarte kontrakty były tylko pozornem zabezpieczeniem, a nadto, że Stroh, udzielając Brücksteinowi pożyczek, pobierał od niego lichwiarskie procenty, Trybunał wydał wyrok, uwalniający oskarżonych od winy i kary.

Powodzie.

Z Samuszyna nam donoszą dnia 24-go b. m.: Celem rozbicia zatoru w tutejszej wsi wydelegowano p. Aloizego Klimczaka rzekomistrza do podjęcia robót. Wobec tego rozpoczęto dziś rano przy współudziale więcej robotników roboty koło lodu. Zrazu zdawał się lód być dość silnym, dając rękojmię na wszelki nieprzewidziany wypadek. Atoli w nocy z poniedziałku na wtorek spadł tu ciepły, prawie majowy deszcz, wobec czego lód w swej osnowie nieco się podał. Nie przewidując nic złego, udano się z rana na robotę.

P. Klimczak, który przy wyparciu jednej większej bryły był przy brzegu, stojąc na jej powierzchni, został niespodziewanie przez łamiącą się bryłę w fale rozhukanej rzeki porwanym i niebawem byłby się stał ofiarą rozmiętnionych fal, gdyby nie pochwały godna przytomność umysłu robotnika Mikołaja Beniuka, który widząc grożące niebezpieczeństwo, nie namyślając się długo, wskoczył w wodę i zdołał

jeszcze szczęśliwie kierownika z nader krytycznego położenia wyratować.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 27 lutego.

Rada państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się bardzo mdło i spokojnie. Przed posiedzeniem Izby obradował klub młodoczeski, jednakże nie powziął żadnej stanowczej uchwały. Z tego wynika, że rokowania między Czechami a rządem nie są jeszcze ukończone i że klub młodoczeski przedwczesną uchwałą nie chce zamknąć sobie drogi do dalszych rokowań z rządem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub młodoczeski odroczył powzięcie decydującej uchwały do przyszłego wtorku. We wtorek dnia 3 marca odbędzie się przed posiedzeniem Izby posiedzenie klubowe Młodoczechów, na którem zapadną ostateczne uchwały: po pierwsze, czy Czesi mają wyjąć z pod obstrukcyi swojej pierwsze czytanie budżetu i pierwsze czytanie ustawy ugodowej, a powtóre, jeżeli je wyjmą z pod obstrukcyi, co ma być wpierw traktowane, a mianowicie, czy pierwsze czytanie budżetu ma poprzedzić pierwsze czytanie ustawy ugodowej, czy też odwrotnie?

Wiedeń. (Tel. wł.) Koerber ma dziś wieczorem konferować z czeską komisyą parlamentarną. Konferencya ta stoi w związku z dzisiejszą uchwałą klubu młodoczeskiego, odraczającą powzięcie stanowczej decyzyi i wskazuje jasno, że między Czechami a rządem są w toku rokowania. Rządowi, jak się zdaje, nie chodzi tylko o pierwsze czytanie budżetu i ugody, lecz chodzi mu także, i to głównie, o złagodzenie czeskiej opozycyi względnie obstrukcyi w komisyach, a z drugiej strony o pozyskanie większości dla przedłożeń ugodowych.

Tymczasem zaś stoją dziś na porządku dziennym Izby dwa czeskie wnioski naglące. Pierwszy p. Reichstättera w sprawie ołomunieckiej Izby handlowej a drugi p. Fidlera w sprawie stowarzyszeń zarobkowych. Zdaje się, że Niemcy użyją tego wniosku nagłego jako sposobności, aby wytoczyć przed forum parlamentu sprawę Kasy oszczędności w Pradze. Można się też spodziewać, że z tego powodu przyjdzie do ostrego starcia między Niemcami z Czech a Młodoczechami, albowiem Niemcy przedstawiają sprawę praskiej Kasy oszczędności jako sprawę narodową i zarzucają Czechom, że ich intrygi spowodowały run na czeską Kasę oszczędności.

Wiedeń. (T. B. k.) Izba posłów. Na początku posiedzenia zawiadamia prezydent o wyniku wyborów uzupełniających do rozmaitych komisyj. Do komisyi prasowej wybrano jeszcze z Galicyi pp. E. Abrahamowicza, hr. Komorowskiego i ks. Dłużańskiego.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy w sprawie czasowego uwolnienia od podatku domów, przeznaczonych do przebudowania, w Bielsku i Cieszynie.

Między odczytanemi interpelacyami są: Interpelacya Bazylego Jaworskiego (Rusina) i tow. w sprawie postępowania praktykanta konceptowego starostwa w Rudkach, Czerwieńskiego, wobec gr. kat. księdza Onyszkiewicza. Interpelacya tego samego posła w sprawie postępowania żandarmeryi w Rudkach wobec politycznego stowarzyszenia „Rudecka ruska Rada“.

Interpelacya Vukovicza i tow. w sprawie zakazu koncertu, który miano urządzić w Wiedniu na dochód ubogich Macedończyków.

Interpelacya Daszyńskiego i tow. w sprawie pewnego rosyjskiego obywatela w Husiatynie.

Interpelanci zapytują, czy minister spraw wewnętrznych zamierza sprawę natychmiast zbadać i przeszkodzi wydaniu Rosyi aresztowanego wbrew przepisom międzynarodowego prawa.

Pp. Urban i tow. interpelują w sprawie runu na Kasę oszczędności w Pradze. Interpelanci wywodzą, że Kasa oszczędności opiera się na bardzo silnych i zdrowych podstawach i że niesumienna agitacya prowadzona przeciw Kasie, powinna być przedmiotem ścisłego dochodzenia ze strony władz, tembardziej, że pogłoski o rzekomych wielkich stratach Kasy oszczędności są zupełnie zmyślone.

Choc i tow. interpelują w tej samej sprawie. Interpelanci wskazują na obiegające niepokojące pogłoski o wielkich stratach kasy, domagają się, by rząd dokładnie zbadał stan czynny i bierny kasy, oraz, by namiestnik nie tylko jako prywatny kurator, ale jako zastępca rządu brał udział w zarządzie kasy oszczędności, aby rząd starał się, by także reprezentant Czechów wszedł do zarządu kasy.

Pp. Sehnal i tow. interpelują w tej samej sprawie, żądają zmiany statutów kasy oszczędności.

Następnie odpowiadali minister handlu Call i skarbu Boehm-Bawerk na szereg interpelacyj.

Wiedeń. (T. B. k.). Po odpowiedziach ministrów na interpelacye przeszła Izba do dyskusyi nad wnioskiem naglącym Fidlera i tow. domagającym się traktowania w drodze nagłości odesłanej przez Izbę panów napowrót do Izby posłów ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Po krótkiem uzasadnieniu nagłości przez wnioskodawcę uchwalono nagłość i przystąpiono do dyskusyi merytorycznej.

Przemawia pierwszy wnioskodawca Fiedler. Posiedzenie trwa dalej.

Z krainy nafty.

Borysław. 26 lutego. (JK.) Cztery komisye rozpoczęły dziś prace nad wyszukaniem źródła złego i wynalezieniem środków do usunięcia go. Są to: 1. komisya urzędu górniczego, 2. komisya budowlana, 3. komisya starościńska i 4. komisya powiatowa. Wszystkie te komisye połączyły się w jeden koncert dobra publicznego, złożony z dwunastu mężów, których obowiązkiem jest uczynić zadość wymaganiom opinii publicznej, naprawić stosunki w krainie nafty i ratować jedyny przemysł krajowy.

O ile mogłem się w pierwszej chwili dowiedzieć, w skład tej skumulowanej komisyi wchodzą między innymi: p. Kostkiewicz, naczelnik urzędu górniczego i poseł Wiśniewski, marszałek powiatowy. Prace potrwają kilka dni.

Borysław. (JK.) Komisya lustracyjna, wysłana tu przez Wydział krajowy na szkontrum kas gminnych, ukończyła już swe prace i wyjechała do Lwowa.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Sel. pryw.). Odbyło się doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszów Krakowskiej Spółki Tramwajowej. Ze sprawozdania Rady nadzorczej wynika, że w roku ubiegłym przewieziono 2.930.205 osób, więcej o 214.964 aniżeli w roku 1901. Przychód wynosił 312.099 kor. rozchód 165.165 k. Pozostała nadwyżka wynosi 146.933 kor. Uchwalono rozdział 4 i pół procentowej dywidendy. Do funduszu rezerwowego włączono 6.657 koron. Do funduszu odnowienia 22.000 kor. Na rok następny przeniesiono 35.439 kor. Uchwalono absolutoryum Radzie zawiadowczej.

Fałszerze pieniędzy.

Warszawa. (Tel. pryw). Aresztowano ślusarza Marcelego Księskiego z matką bratem i siostrą. Policya wszedłszy do ich mieszkania odkryła fabrykę rubli, półrubłówek i monet 50-kopiejkowych. Znaleziono maszynkę do robienia pieniędzy, oraz 24 sztuk fałszywych złotych 10-rublówek i 35 sztuk pięciorublowych.

Londyn. (Tel. B. k.) Król nadał angielskiemu abasadorowi w Waszyngtonie sir Herbertowi, wielki krzyż orderu św. Michała i Jerzego.

Petersburg. (T. pryw.) Zabroniono sprzedaży poszczególnych numerów „Petersb. Wiedomosti“.

Po zamknięciu numeru.

Zjazd koleżeński. Dnia 26 lutego obchodzili byli uczniowie gimnazyum akademickiego wo Lwowie, którzy w roku 1862 złożyli maturę, swój jubileusz. W jubileuszu tym wzięli udział: em. dyrektor gimnazyum tarnowskiego, radca rządu dr. Karol Benoni, profesor uniwersytetu dr. August Balasits, radca wyższego sądu kraj. Karol Misiński, notaryusz Józef Onyszkiewicz, właściciel dóbr Hieronim Sikora, profesor seminaryum żeńskiego w Krakowie Piotr Prysak, gr.-kat. proboszcz w Domaszowie ks. Jan Sierociński i adwokat krajowy dr. Jakób Wachtel w Czerniowcach. Radca dworu przy najwyższym trybunale dr. Franciszek Hofmokl usprawiedliwił swą nieobecność przeszkodami służbowemi i wysłał do kolegów nadzwyczaj serdeczny telegram, zapewniając o swych szczerych uczuciach koleżeństwa i prawdziwej przyjaźni.

Dnia 25 wieczorem odbyło się w Kasynie miejskiem pierwsze zebranie, dnia 26 rano odprawił w kościele OO. Bernardynów mszę żałobną kolega ks. Sierociński za zmarłych profesorów i kolegów, o g. 11 fotografowali się wszyscy u fotografa Wybranowskiego, a o g. 1 odbył się obiad w Kasynie miejskiem. Radca Misiński, jako gospodarz zebrania, wniósł toast na cześć wszystkich kolegów, podziękował osobliwie zamiejscowym kolegom za przybycie. Radca Misiński wspomniał, że łasce Najwyższego powinniśmy dziękować, że dozwolił nam dożyć tak podniosłej chwili i że należy nam prosić Boga, ażeby pozwolił nam jeszcze pracować dla dobra drugich, gdyż myśmy osiągnęli już wszystko, a nasze dążenia powinniśmy dzisiaj tylko skierować ku pożytkowi kraju i współrodaków. Profesor Balasitz w toaście „kochajmy się“ zaznaczył, że między kolegami obecnymi są reprezentanci trzech narodowości słowiańskich, że ani w gimnazyum, ani później pomimo różnicy narodowości i rozmaitych prądów nowoczesnych, harmonia w pożyciu nigdy zamąconą nie została i że bardzo byłoby do życzenia, ażeby ta przyjaźń i miłość koleżeńska wogóle w naszem społeczeństwie znalazła tak pożądany oddźwięk. Do żyjącego jeszcze profesora Antoniego Kośmińskiego, 81-letniego starca wysłali uczestnicy adres w serdecznych słowach z wyrazem hołdu i szczerej wdzięczności.

— **Wisielec w pozycyi leżącej.** Dziś w południe znaleziono w piwnicy w ul. Ormiańskiej l. 4 zwłoki jakiegoś samobójcy. Przybyły na miejsce komisarz policyi Des Loges zbadał, że samobójcą jest Jakób Witkower, 26-letni tragarz. Denat popełnił samobójstwo w ten sposób, że wysunął jedną pakę z pomarańczami, przymocował do niej sznurek, drugi zaś koniec sznurka okręcił około swej szyi i położywszy się na ziemię, zadusił się w ten oryginalny sposób. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba. Zwłoki zabrano do kostnicy medycyny sądowej.

Kącik humorystyczny.

Stronnictwa teatralne.

Niefortunnie złośliwy mecenas do jednej ze znanych artystek naszych:

— U nas w teatrze istnieją dwa tylko stronnictwa.

— ?

— Ireniarze i Kociarze.

— Zapomniał pan, że istnieje jedno jeszcze — odcina się artystka.

— ?

— Baciarze...

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Antonina D... w Stryju. Pióra krajowe, z fabryki Majewskiego w Warszawie, dorównywające pod względem jakości wyrobom zagranicznym, zamawiać można w większej ilości w Krajowej Spółce handlowo-wytwórczej przyborów szkolnych we Lwowie ulica Pańska.

Depesze handlowe z d. 27 b. m.

Wiedeń, 27 lutego. Dziś o godzinie 11 minut — przed połud notowano: Marki niemieckie 117·10 Renta majowa 100 85, Węgierska renta koronowa 99·55 Akcye kredytowe 686·— , Kredytowe węgierskie 741·—, Bank anglo-austryack 276 70, Unionbank 541 —, Bankverein 481·—, Laenderbank 413·—, Kolej pan. 691·25 Lombardy 53· - Elbenthal 451.—, Towarzystwo akcyjne broni — · Akcye tytoniowe — — Alpiny 390·50 Rima Muranyi 484·50, Prager Eisen 1046·—, Losy tureckie 120·—, Ruble 253·—, 20-franków — —, Boden-Credit —·—, Tramwaye —· - Akcye gal. Banku hip, —·— 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —·— 4% Listy zastaw, Banku kraj. — —, Listy Tow. kredyt. ziemsk — —.

Usposobienie silniejsze.

Budapeszt, 27 lutego. Pszenica na kwiecień od 7 65 do 7·66, Żyto na kwiecień 7 61 do 7·62, Owies na kwiecień 6·69 do 6 71, Kukurudza na maj od 6·10 do 6 11, Rzepak na sierpień od 11·75 do 11 85.

Oferty mierne.
Chęć ograniczona.
Usposobienie lepsze.
Pięknie.

Berlin, 27 lutego. O godz. 12 m 30 notowano: Kredyty 216·75, Disconto Commandit 195 25.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 27 lutego. (Giełda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 7·35 do 7·66, na maj-czerwiec —·— do -·- , Żyto na wiosnę 0 — do 0 —, na maj-czerwiec 6·98, do 6·97. Kukurudza na maj-czerwiec 0· do 0·—, Owies na wiosnę ·— do ·—, Rzepak na styczeń-luty 0— od 0—, na sierpień-wrzesień 6·40 do 6·41.

Usposobienie: silne.
Pięknie.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Surowy jedwab z włókien od zł. 9·90 do złr. 43·25 za materyę na całą suknię. Franco i już oclone dostawia się do domu. Bogaty wybór wzorów odwrotnie. — *Seiden-Fabrik Henneberg, Zurich.* 404

Dr. Zofia Moraczewska
ordynuje od godz. 3-4, ulica św. Mikołaja 19, I p
1190

Specyalista chorób skornych i wenerycznych
Dr. Leon Rapp
ordynuje od 9—12 i od 2—5 104
ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Adwokat Dr. Natan Halpern
otworzył kancelaryę w Brzeżanach.
1872 4

Kawiarnia Teatralna
Najsławniejsza kapela cygańska (muzyka klasyczna) pod kierownictwem *Bunko Vincze,* który miał zaszczyt produkować się przed cesarzem austryackim, koncertować będzie od 28 lutego począwszy codziennie. — WSTĘP WOLNY. 2039

W SALI KASYNA MIEJSKIEGO
W NIEDZIELĘ 1 MARCA przedstawienie
Czarodzieja Ben-Ali-Beja
p. t.: „Jedna noc w Indyi“. Szczegóły w afiszach.
2008 1

Regina Rendelstein 2014
Adolf Felber rygorozant medycyny
zaręczeni. Podwołoczyska, w lutym 1903.

Kurs przygotowawczy
do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z d. 1-go marca b. r. w wojsk. szkole przygotowawczej *St. Dobrowolskiego,* ul. Podlewskiego 9. — Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. (896

Zydzi i Niemcy.

Wychodząca w Petersburgu gazeta żydowska „Hamelic“ tem się od innych organów hebrajskich, bezpośrednio lub pośrednio propagujących syonizm różni, że zwalcza stanowczo sympatye niemieckie, powszechne między syonistami. „Hamelic“ protestuje przeciw wydawaniu w języku niemieckim organu urzędowego syonistów i dowodzi, że Niemcy są głównymi krzewicielami antysemityzmu. Propagowanie niemczyzny za pomocą syonizmu wśród żydów polskich i rosyjskich „Hamelic“ ostro zwalcza. Artykuły tego pisma o Niemcach zawierają sporo ciekawych faktów. Dowodzi ono, że w handlu żywym towarem obok żydów biorą czynny udział Niemcy.

„Prasa antysemicka korzysta w ostatnich czasach z nadarzających się wypadków, by oskarżać tylko żydów o handel żywym towarem i czynić ze znienawidzonych — kozła ofiarnego, jak zwykle, wołając z goryczą, że żydzi sprzedają dziewczyny chrześcijańskie. Lecz oto zalazł się pisarz pewien, który ogłosił kilka liczb i danych, zebranych przez sądy niemieckie, a ze szczegółów tych widzimy, że rdzenni Niemcy w liczbie niemałej handlują żywym towarem a biorą go właśnie z pośród dziewcząt żydowskich, jako z najbardziej poszukiwanego materyału“.

„Hamelic“ dowodzi dalej, że ruch antysemicki w Ameryce wywołali Niemcy:

„Niszczący miecz antysemityzmu zjawił się w Ameryce wraz z uciekinierami niemieckimi, przybyłymi z nad brzegów Renu do ziemi Kolumba, która nagle zerwała z tradycyą pierwotnych założycieli państwa, znanych ze swych uczuć humanitarnych, i przemieniła się w potęgę wszechświatową, dążącą do opanowania innych krajów i ludów. Niemcom to się podoba, opuścili więc swą „straż nad Renem“ i przyjechali do Ameryki. A jak w swym ukochanym „Vaterlandzie“, tak i tutaj, zaczęli szczepić uczucie nienawiści do żydów, lżyć i urągać żydom amerykańskim, a w końcu ciskać na nich kamienie. Wiadomo przecież, że większość robotników i personalu fabryki, w której wybuchły rozruchy nowojorskie przeciw żydom, stanowią Niemcy, urodzeni i wychowani pod niebem „świętego Vaterlandu“.

W handlu, zdaniem „Hamelica“, Niemcy oszukują żydów i pośrednio wyrabiają im opinię szachrajów.

„Żydzi — powiada — są w handlu zależnymi głównie od Niemców. Kupcy zbożowi, drzewni, handlujący lnem, śledziami i t. d. wiedzą, że wszystko zawisło od Niemca. A ten podchodzi kupców żydowskich w taki sposób. Najprzód rozgłasza, że tego roku będzie brak zboża, paszy i t. d. Z Królewca, Gdańska i Wrocławia nadchodzą wiadomości, że ceny idą wciąż w górę, ale Niemiec nie kupuje jeszcze. Tymczasem kupcy żydowscy, czytając takie wiadomości, na gwałt posyłają mnóstwo wagonów zboża do Niemiec. Gdy już tego jest dosyć po wszystkich spichrzach Królewca, Gdańska i t. d., Niemiec dopiero ogłasza nowe wiadomości, że w Ameryce, Indyach, Australii, Argentynie i t. d. jest urodzaj obfity, a tysiące okrętów wiezie już zboże do Niemiec, gdzie już nawet brak miejsca na pomieszczenie obfitych zapasów. I Niemiec żąda od kupca żydowskiego znacznego obniżenia cen, a żyd musi się na to zgodzić, zaangażowawszy się z góry kosztem przewozu, przechowania i t. d.“

To samo dzieje się w handlu drzewem i innymi surowymi produktami.

„Zaprawdę, kupcy niemieccy są wielkimi oszustami“ kończy wywody swoje „Hamelic“, niewątpliwie kompetentny w tego rodzaju sprawach.

Dział ekonomiczny.

Projekt ustawy
o tępieniu pomoru trzody.

(*R*). Projekt taki wejdzie w tych dniach do parlamentu. Proponowana przez rząd ustawa zastąpi obowiązujące dotąd rozporządzenia cesarskie z r. 1899 i 1900 o tępieniu zarazy świńskiej.

Projekt przewiduje w kilku kierunkach zmiany zasadnicze, które są wynikiem doświadczeń, poczynionych przy wykonywaniu rzeczonych rozporządzeń cesarskich i na ogół z punktu widzenia interesów galicyjskich są wielce pożądane.

Przedewszystkiem zerwie się raz przecie z tym tak kosztownym, stosunkowo nieskutecznym a dla produkcyi krajowej tak szkodliwym systemem, według którego władze były obowiązane wybijać wszystkie świnie, chore na pomór i podejrzane o zarażenie się. W praktyce, jak już kilkakrotnie podnosiliśmy w naszem piśmie, od roku znacznie zmalało to zbyteczne mordowanie świń „en masse“; projekt ustawy zmienia samą zasadę i stanowi, że bicie świń powyższych kategoryj może (ale nie musi) zarządzić władza polityczna krajowa, gdy są widoki, że w ten sposób osiągnie się szybkie wytępienie pomoru w danej okolicy.

Dalsza ważna zmiana odnosi się do zużytkowania mięsa ze świń zabitych a chorych na pomór. Dotąd obowiązuje przymus niszczenia takiego mięsa. Na przyszłość będzie można oddawać je do konsumcyi, o ile weterynarz po oględzinach nie wykluczy całej sztuki lub pewnych jej części od spożycia. Albowiem najwyższa Rada zdrowia orzekła, że mięso ze świń chorych na pomór a zabitych (nie zdechłych) nie jest szkodliwe dla zdrowia ludzkiego.

Dotychczasowe przepisy (ustawa ogólna o tępieniu zaraz bydlęcych z r. 1880, oraz przytoczone na wstępie specyalne rozporządzenia cesarskie) nie dawały władzom podstawy prawnej do wydawania wielorakich zarządzeń izolacyjnych, zapobiegawczych. Gdy takie zarządzenia bywały konieczne, wydawano je nieraz nieprawnie, opierając się jedynie na błędnej i tendencyjnej interpretacyi §. 3 ustawy z r. 1880, który chciano uważać, jako t. zw. „Willkürsparagraph“. Nadużywano go też niejednokrotnie na szkodę Galicyi a dopiero od czasu ostatnich zmian personalnych na kierujących stanowiskach administracyi weterynarskiej państwa i kraju nastąpił w tym ostatnim względzie radykalny, dla nas pomyślny zwrot, którego liczne pocieszające objawy omawialiśmy kilkakrotnie w naszem piśmie.

Bez ogólnikowego upoważnienia co do ograniczeń obrotu, nie może się jednak obejść administracya weterynarska, gdyż niepodobna, by sama ustawa przewidywała wyczerpująco całą różnorodność stosunków i szczegółowych zarządzeń, które wypadnie wydać. Dlatego projekt zawiera ogólnikowe upoważnienie tego rodzaju. Dopóki utrzyma się obecny skład osób na czele administracyi weterynarskiej państwa i kraju, dopóki niema obawy, by owo upoważnienie było używane na niekorzyść Galicyi w sposób niesprawiedliwy. Zaś w razie nowych niekorzystnych dla nas zmian personalu i ducha — łatwiej będzie Kołu polskiemu wpływać na egzekutywę, niż przeprowadzać drobiazgowe zmiany ustawy.

Co się tyczy odszkodowania za świnie zabite z urzędu, projekt zawiera w ogólności te same zasady, co rozp. ces. z r. 1900. Pewna ważna dla nas, w nim przewidziana zmiana odnosi się do sposobu wypłaty odszkodowania. Jedną z głównych przyczyn, dla których mimo odszkodowania tak liczne bywały u nas wypadki tajenia pomoru, był fakt, że włościanin musiał czekać na wypłatę wynagrodzenia kilka miesięcy, nieraz blisko rok. Z właściwą sobie nieufnością był często przekonany, że obietnica wypłaty nic nie znaczy i że nie zobaczy grosza. Komisya gospodarcza Sejmu krajowego słusznie podniosła ten moment w swym memoryale o zarazie świńskiej, wypracowanym na przedostatniej sesyi sejmowej. Otóż na przyszłość — według projektu — już komisya pomorowa będzie mogła z miejsca w przypadkach zasługujących na uwzględnienie dawać hodowcom zaliczki na odszkodowanie, które im później przyzna władza polityczna krajowa — w granicach kwot, które państwo uzyska ze spieniężenia świń zabitych.

Skarżono się dotąd — i słusznie z prawniczego punktu widzenia — że państwo nie płaci odszkodowania za świnie, wybite z powodu pomoru w transportach kolejowych. W tym względzie projekt sankcyonuje dotychczasowe nieprawne stanowisko władz administracyjnych. Za świnie zabite na targach bydła rzeźnego, w rzeźniach i w drodze do tych miejsc, nie będzie należało się odszkodowanie; mięso z tych świń, o ile będzie zapewnione nieszkodliwe jego zużytkowanie, zostawi się właścicielowi. Ten wyjątek od ogólnej zasady nie jest pozbawiony uzasadnienia weterynarsko-policyjnego, daje bowiem pewną gwarancyę, że handlarze będą więcej dbali o wolną od pomoru proweniencyę kupowanych zwierząt, oraz o przestrzeganie przepisów weterynarsko-policyjnych, co w wysokim stopniu zmniejszy niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy.

Dla uzupełnienia obrazu, podamy jeszcze zasady co do prawa do odszkodowania za świnie wybite, oraz co do jego wymiaru — tak, jak się przedstawiają w projekcie.

I. Jeśli po zabiciu okazało się, że świnia jest wolna od pomoru,

a) za świnie rzeźne — 95 prc. przeciętnej ceny targowej w mieście stołecznem z poprzedzającego miesiąca, (waga po zabiciu wraz ze zdatnemi do spożycia wnętrznościami);

b) za świnie użytkowe (na chów) — według taryfy peryodycznej, układanej przez namiestnictwo (waga żywa);

c) za świnie rozpłodowe — jak pod b) z dodatkiem 25 prc.

II. Za świnie chore na pomór — połowa odszkodowania pod I. [a) b) lub c)] (waga po zabiciu bez wnętrzności).

III. W razie zaniedbania przepisanego zgłoszenia o pomorze, wreszcie zawinionego niedotrzymania przepisów weterynarskich, przy wstawianiu świń w chlewy, w razie choćby niezawinionego zawleczenia pomoru z poza granic Przedlitawii — należy się właścicielowi tylko ta kwota, którą państwo samo uzyska ze spieniężenia mięsa z zabitej świni, po potrąceniu wydatków państwa; na żądanie można właścicielowi samemu pozostawić mięso do zużytko-

---

46

CONAN DOYLE.

Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldównej.

— Ale, jeśli pani widywała się z nim tak rzadko i tak rzadko do niego pisywała, jakże się to stało, że znał tak dalece położenie pani, iż mógł przyjść jej z pomocą?

Na ten mój zarzut odpowiedziała bardzo skwapliwie.

— Kilku panów znajomych wiedziało o mojem nieszczęściu, porozumieli się zatem, by mi dopomódz. Jednym z nich był p. Stapleton, sąsiad i bliski przyjaciel sir Karola, człowiek niezmiernej dobroci. Od niego to sir Karol dowiedział się o mojem położeniu.

Wiedziałem już, że w kilku wypadkach zmarły pan Baskerville'u używał pośrednictwa Stapletona do rozdawania zapomóg: objaśnienie pani Laury miało zatem cechę prawdy.

— Czy pani pisała kiedykolwiek do sir Karola, wyznaczając mu schadzkę?

Twarz pani Lyons oblała się znów rumieńcem gniewu.

— Zadaje mi pan doprawdy osobliwe pytanie.

— Przykro mi bardzo, ale muszę je powtórzyć.

— Odpowiem tedy: oczywiście nie.

— Nawet w dniu śmierci sir Karola?

Rumieniec znikł z oblicza młodej kobiety i ustąpił miejsca śmiertelnej bladości. Suche jej wargi poruszyły się, nie mogąc wymówić wyrazu: „nie“, który dostrzegłem raczej, niż dosłyszałem.

— Pamięć zawodzi panią niewątpliwie — rzekłem. — Mógłbym nawet przytoczyć urywek z listu pani: „Zaklinam pana na honor dżentelmana, niech pan spali list niniejszy i przyjdzie pod furtkę o godzinie 10-tej“.

Myślałem, że pani Lyons zemdleje — ale wysiłkiem woli zapanowała nad wzruszeniem.

— Czyż niema na świecie honorowego mężczyzny? — rzekła z trudnością.

— Jest pani niesprawiedliwą dla sir Karola. Spalił list pani. Ale niekiedy list, chociaż spalony, pozostaje czytelny. A więc przyznaje się pani do napisania tego listu?

— Tak, pisałam ów list! — zawołała i, folgując sercu w potoku wyrazów, dodała. — Napisałam go. Czemu mam zaprzeczać? Nie mam powodu wstydzić się tego listu. Zdawało mi się, że, gdybym mogła się z nim rozmówić, przyszedłby mi z pomocą; prosiłam go tedy o schadzkę.

— Ale dlaczego o takiej godzinie?

— Dlatego, że dowiedziałam się właśnie, iż wyjeżdża nazajutrz do Londynu i nie powróci, aż za kilka miesięcy, a miałam powody, dla których wcześniej pójść nie mogłam.

— Ale dlaczego wyznaczyła pani schadzkę w ogrodzie, zamiast pójść do niego do domu?

— Czy pan sądzi, że wypada kobiecie chodzić samej o tej godzinie do kawalera?

— I cóż zaszło podczas owej schadzki?

— Nie poszłam wcale.

— Pani!

— Nie, przysięgam panu na wszystko, co mam najświętszego. Nie poszłam. Przeszkodziło mi zajście niespodziewane.

— Jakie zajście?

— To sprawa zupełnie prywatna. Nie mogę powiedzieć.

— Przyznajesz pani zatem, że wyznaczyłaś schadzkę sir Karolowi w tem samem miejscu i o tej samej godzinie, kiedy go śmierć zaskoczyła, a zapierasz się pani, żeś na tę schadzkę przybyła?

— Bo to prawda.

Powracałem kilkakrotnie do tego przedmiotu, ale nie mogłem nic więcej wydostać od pani Lyons.

— Bierze pani na siebie bardzo dużą odpowiedzialność i stawia się pani w bardzo fałszywem położeniu, nie wyznając otwarcie wszystkiego, — rzekłem, wstając, aby zakończyć tę długą i bezużyteczną wizytę. — Jeśli mnie pani zmusisz do wezwania pomocy policyi, przekonasz się pani, do jakiego stopnia będziesz skompromitowana. Jeśli pani jesteś niewinną, dlaczegoż zaprzeczałaś zrazu, że pisałaś tego dnia do sir Karola?

— Bo obawiałam się, żeby nie wysnuwano stąd jakich fałszywych wniosków i żebym nie została wplątana w skandal.

— A dlaczego nalegała pani tak usilnie, żeby sir Karol zniszczył list?

— Skoro pan czytał list, powinien pan wiedzieć dlaczego.

— Nie powiedziałem pani, że czytałem cały list.

— Wszak przytoczył pan urywek.

— Przytoczyłem dopisek. List, jak powiedziałem, był spalony i nie cały czytelny. Pytam pana raz jeszcze, dlaczego nalegałaś pani tak usilnie na sir Karola, żeby spalił list, który otrzymał w dniu śmierci?

— Z pobudek natury bardzo poufnej.

— Tembardziej powinna pani unikać badania publicznego.

— A więc powiem panu. Jeśli pan słyszał co o mojej niedoli, wie pan zatem, iż byłam bardzo nierozważna w wyborze męża i ciężko za to odpokutowałam.

— Słyszałem o tem.

C. d. n.

wania, jeśli jest gwarancya należytego zużytkowania i pokrycia wydatków państwa.

IV. W razie importu z poza granic Przedlitawii, sprzeciwiającego się obowiązującym zakazom — właścicielowi nie należy się wcale nic a kwotę, uzyskaną ze sprzedaży mięsa z zabitych świń, zabiera państwo dla siebie.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 27 lutego.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7·80 do 8·—. Pszenica na termina od 7·60 do 7·75 Żyto gotowe od 6·40 do 6·70. Żyto na term od 6·35 do 6·50 Owies obroczny gotowy od 6·20 do 6·50 Owies obroczny na termina od 6·25 do 6·40. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75. Jęczmień browarniany 6·— do 6·25. Rzepak 9·— do 9·25. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny 7·— do 7·25. Groch do gotowania 9·— do 10·50. Wyka 6·— do 6·30. Bobik 5·75 do 6·25. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza nowa ·— do —·—. Kukur. stara od 6·— do 6·25 Chmiel za 56 kilo od —·— do —·—. Koniczyna czerw. nowa od 55· do 86·—. Koniczyna biała od 75·—do 110·—. Koniczyna szwedzka 85·— do 95·— Tymotka 35— do 42·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16·75 do 17·—. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9·50 do 9·75.

Obroty w zbożach słabe. Konicz czerwony w średnich gatunkach mniej poszukiwany, obniżył się w cenie.

Co do spirytusu usposobienie stale dobre

= **Spław towarów na Wiśle w Królestwie.** W r. 1902 Warszawa otrzymała przez Wisłę różnych towarów na sumę 5,102.244 rub.; z Warszawy zaś wysłano w górę i w dół rzeki towarów na ogólną sumę 2,378.770 rub. — Z dołu rzeki do Warszawy głównie dostarczano mąkę, gips, kartofle, farby, cegły, skóry, pszenicę, owies, owoce, żyto, siarkę, sadło, smołę, cukier, cement, granit, wapno, kamienie i deski — na ogólną sumę 4,786.925 rub.; z góry zaś rzeki przychodziły: glina, kora, kartofle, pszenica, cukier, drzewo, mąka, otręby, sól, maszyny, meble, tratwy i owoce — na ogólną sumę 137.240 rub. Parostatków przyszło i wyszło z Warszawy 6.450.

= **Z giełdy wiedeńskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej giełdy produktów uchwalono, odpowiednio do nowej ustawy o handlu terminowym, nowy statut, regulamin, oraz regulatyw dla rzeczoznawców, które mają być przedłożone rządowi do zatwierdzenia.

= **Spółka rolników parcelacyjna w Poznaniu,** jedna z najlepiej prowadzonych instytucyj, w końcu r. 1902 liczyła 426 członków, którzy na udziały swoje wpłacili sumę 396.000 m.; suma, za którą udziałowcy odpowiadają, wynosi m. 941.000. Bilans jej zeszłoroczny wynosi m. 2.175,433. W ciągu roku sprawozdawczego rozparcelowała Spółka 5.600 morgów między 119 osadników, przeważnie włościan polskich, razem w ciągu swego 9-letniego istnienia rozparcelowała 34.800 mórg. Imponujący to rezultat, jeżeli się zważy, że Spółka rozpoczęła swoją działalność bardzo małymi środkami. Kierownikami Spółki są: p. Woliński, adwokat, członek Rady miejskiej p. Józef Kużaj i fachowy rolnik p. Władysław Kaczmarek, a nadto członkowie Rady nadzorczej. Prezesem Rady nadzorczej jest p. Władyław Glabisz.

= **Ruda żelazna.** Gazety finlandzkie donoszą, że na rzece Onlanga odkryto wielkie pokłady rudy żelaznej. Badania wykazały, że ruda jest bardzo wysokiego gatunku, procent czystego żelaza wynosi 44·5.

= **Wszechświatowa produkcya złota i srebra.** Według danych, zebranych przez znanego dyrektora mennicy w Waszyngtonie, wydobywanie złota w roku 1991 uczyniło 12,740.746 uncyj, wartości 263,374.700 dolarów. Pierwsze miejsce w rzędzie krajów produkujących zajmowały Stany Zjednoczone, które wydobyły 3,805.500 uncyj, poczem idzie Australia z 3.719.100 uncyj. Reszta krajów szereguje się w następującym porządku: Kanada, Rosya, Meksyk, Indye, Chiny, Afryka, Korea, Gwinea, Kolumbia, Brazylia, Austro-Węgry (103.400 uncyj) i td. Produkcyę srebra w roku 1901 sprawozdanie podaje w ilości 174,998.573 unc. wobec 172.838.858 unc. w r. 1900. Pierwsze miejsce w rzędzie krajów, produkujących srebro, zajmuje Meksyk, który daje 59.656.500 uncyj, dalej idą Stany Zjednoczone z 55,214.000 uncyj, Australia, Boliwia, Chili, Peru, Niemcy, Kanada, Hiszpania, Kolumbia i t. d.

= **Bank francuski** miał w roku 1902 dochodów 49,457.700 fran., czystego zysku zaś 25.746.500 franków.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 lutego 1903:

Banknoty w obiegu 1.469.344.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem (+ 1,461.000); rezerwa kruszcowa 1.480,014.000 (+ 2.987.000); portfel wekslowy 178,174.000 (— 4,804.000); lombard papierów 40,974.000 (— 693.000); banknoty wolne od podatków 406,412.000 (+ 1,580.000).

Wiedeń, 27 lutego. Cukier (spokojny) 22·35 Spirytus 39·20. Nafta galicyjska niezmieniona —·—

Berlin, 27 lutego. Banknoty austryac. 85·40 Spirytus —·—.

Rozmaitości.

⚔ **Wróble jako zwierzyna.** Włościanie z okolic Warszawy odbywają stałe polowania na wróble, zakupywane chętnie znaczniejszemi partyami przez warszawskich restauratorów, którzy z wróbli przyprawiają przekąski po wódce, podając je, podobnie jak kwiczoły, na grzankach. Jeden z włościan myśliwych w tym kierunku dostawia tygodniowo do Warszawy około 3.000 sztuk wróbli, płaconych po 1 i pół kopiejki za sztukę (cena restauracyjna przeciętnie 5 kop.) skupując je po groszu od małoletnich pomocników. Połów odbywa się najczęściej za pomocą sieci z przynętą.

⚔ **Ze Szwajcaryi** donoszą o zbadaniu nieznanej dotąd groty w Stalden, niedaleko Schwyzu. Do groty tej nikt dotychczas nie pokusił się wejść z powodu obfitości wody i stromych ścian dzielących sale. Teraz dopiero paru turystów odważyło się na to śmiałe przedsięwzięcie. Weszli oni do groty zaopatrzeni w żywność na tydzień, w sznur długości 5.000 metrów, drabiny i lampy acetylonowe, a wydobyli się stamtąd dopiero po dwudniowym pobycie tak, że miano ich już za straconych. Odważni turyści posuwali się naprzód od przepaści do przepaści, aż do 2.500 metrów od wejścia i podczas tej czterdziestoośmiogodzinnej wędrówki w podziemiach odkryli dużo piękności naturalnych, pomiędzy któremi sale udekorowane wspaniale stalaktytami i potoki, zupełnie wystarczające do wprawienia w ruch młynów i tartaków.

⚔ **Znikanie zwierząt.** W Hiszpanii zmniejsza się z roku na rok ilość niektórych zwierząt, a szczególnie jeżozwierza, który dawniej był tam bardzo pospolitym. Ichneumon (meloncilla), który niegdyś był ulubionem zwierzęciem Hiszpanów, stał się nadzwyczajnie rzadkim. Magoty wreszcie, jedyne europejskie małpy na Gibraltarze, są w drodze do zupełnego wyginięcia.

⚔ **Kara śmierci w Chinach.** W Kinkuej skazano niedawno na karę śmierci przez ścięcie głowy jedenastoletniego chłopca, który mimowoli spowodował śmierć swojej matki. Drakońskie prawodawstwo w państwie Niebieskiem wymaga, by morderca swego ojca lub matki bez względu na wiek i towarzyszące okoliczności uległ karze „lingszu“. Polega ona na porąbaniu przedewszystkiem ojco — czy matkobójcy za pomocą specyalnego noża, a następnie na ścięcie mu głowy. Wszelkie złagodzenie tej straszliwej egzekucyi byłoby poczytane przez Chińczyków za zamach ciężki na zasady szacunku należnego rodzicom, które są jedną z głównych podstaw ich kodeksu. Nikomu tam na myśl nigdy nawet nie przyjdzie w podobnych wypadkach zanoszenie prośby do cesarza o litość dla małoletniego, choćby w gruncie rzeczy niewinnego, przestępcy, gdyż najmniejsze złagodzenie kary mogłoby narazić tron na groźne bardzo niebezpieczeństwo.

⚔ **Kult Poëgo** z każdym dniem wzrasta w Ameryce. Za najmniejsze jego listy każą sobie teraz płacić handlarze pięć razy tyle, co za listy Byrona, a dwa razy tyle, co za listy Schelley'a. Wkrótce ma się tam ukazać nowe wydanie jego dzieł w siedmnastu tomach. Popyt ten stanowi ciekawy kontrast z jego biedą za życia, wiadomą bowiem jest rzeczą, że swego „Kruka“ sprzedał za 10 dolarów (około 40 koron)! A na pogrzebie jego było ośm osób!

Przyjechali do Lwowa

Dnia 26 lutego b. r.

Hotel George'a. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa, N. Gorzycki z Czerepkowic, A. Weichhard z Bukaresztu, J. Hofmann z Wiednia, F. Krieger z Ropienki, E Nitsch z Krakowa, M. Szymonowicz z Rosyi, A. Hollo z Preszburga, J. Levy z Preszburga, A. Waner z Wiednia, G. Mac Intosch ze Stryja, A. Wanko z Wiednia.

Dnia 27 lutego b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa, pułk. Br. J. Weber ze Złoczowa, W. Biskupski z Podola rosyj., W. Krzeczunowicz z Janowa, W. Głębocki ze Zbynicz, F. Plattner z Biały nowej, A. Goldhamer z Sanoka, K. Winnicki z Turat, R. Wojciechowski z Trzciany, hr. K. Dzieduszycki z Martynowa, W Gniewosz z Kątów.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziembiński

CZĘŚĆ II. TRYLOGII
powieści historycznych z epoki napoleońskiej
WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO
Rok 1809
2 tomy
wyszła z pod prasy i nabywać można we wszystkich księgarniach
lub wprost w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie Chorążczyzna 17—19.
cena egzemplarza ozd. zbrosz. tylko **3** kor., w ozdobnej oprawie **3** kor. **60** hal., przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.
1380

Wydawnictwa „Słowa Polskiego“:

Huragan, powieść histor. *W. Gąsiorowskiego*, 3 tom. cena 6 kor., w ozdobnej oprawie k. 7·80.
Większością, powieść współczesna *A. Gruszeckiego*, 30 arkuszy, 2 kor., w ozdobnej oprawie kor. 2·60.
Ugodowcy, powieść współczesna *Wiesława Sclavusa*, cena 3 k., w ozdobnej oprawie kor. 3·60.
Szczęście w małżeństwie *Marcelego Prévosta*, tłumaczyła Anastazya Świderska, cena w ozdob. brosz. 60 hal.
Wybór dzieł *Klementyny z Tańskich Hofmanowej*, w 6 tomach, wybrał i wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielowski. Cena zniżona kr. 3, w ozdobnej oprawie w 3 tomach kor. 4·80.
Arcydzieła Luwru, 216 najznakomitszych dzieł najsłynniejszych malarzy szkół: florenckiej, werońskiej, weneckiej, paduańskiej, ferrarskiej, bolońskiej, umbryjskiej, lombardzkiej, parmeńskiej, hiszpańskiej, flamandzkiej, holenderskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej, począwszy od wieku XIII. Wydał *Adam Kaczurba* w Krakowie. — W ozdobnej opraw., cena zniżona kor. 4.
Nabywać można w „Administracyi Słowa Polskiego“ we Lwowie przy ulicy Chorążczyzny 17—19.
Do zamiejscowych zamówień prosimy należytość dołączyć, za zaliczką bowiem nie wysyłamy. 11829
Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Nakładem księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie
wyszedł właśnie tom drugi dzieła 122
Fr. Rawita-Gawroński **Rok 1863 na Rusi.**

Treść tomu I.: **Ukraina, Wołyń, Podole.** *Przedmowa. I. Roboty przygotowawcze do powstania. II. Związki organizacyi powstańczej na Rusi Czerwonej i stosunki jej z Rządem Narod. III. Organizacya i stosunki z R. N. Komitetu Galicyi Wschodniej. IV. Zatargi z R. N. i przeobrażenia Komitetu Galicyi Wschodniej. V. Wyprawy na Ruś. VI. Łapanki. Dalsza organizacya i działalność oddziałów. Rozprzężenie. VII. Organizacya skarbowości i siły podatkowe w Galicyi Wschodniej. VIII. Roboty w Turcyi. IX. Przeprawa przez Dunaj. Kastangalia. Zakończenie wypadków na Wschodzie. X. Stan oblężenia. XI. Udział w powstaniu różnych czynników społecznych. 1 Rusini. 2 Stowarzyszenia kobiece. 3 Duchowieństwo. 4 Żydzi. 5 Lud wiejski. Aneksy*

Treść tomu II.: **Ruś Czerwona i Wschód.** *I. Ukraina, Wołyń i Podole pod rządami D. G. Bibikowa (1837-1853). II. Rozbudzenie się społeczeństwa polskiego na kresach ukrainnych (1854-1861). III. Kwestya włościańska w życiu i polityce. IV. Kijów. — Życie młodzieży. V. Okres manifestacyjny i przygotowawczy. VI. Działalność rządowa przed powstaniem na Rusi. VII. Walka: Ukraina. Stanowisko generała Krencke i gen. gubern. Annenkowa. Podole. VIII. Walka: Wołyń. IX. Po zwycięstwie. X. Za Bajkałem. Aneksy.*

Cena każdego tomu ozdobionego licznemi rycinami kor. 7., z przesyłką k. 7·50.

W dziele tem uwzględniono po raz pierwszy ***udział Galicyi w powstaniu w roku 1863.***

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Ogłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Ogłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondenzki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JĘZYKI
francuski, angiel., polski, niem.
BERLITZ SCHOOL
ulica Trzeciego Maja, l. 2.
1298 10-7

Już wyszło dziełko moje:
Nauka prawa handlowego i wekslowego
dla użytku młodzieży szkół handlowych i buchalterów praktycznych, uznane za znakomite i jest do nabycia u mnie i we wszystkich księgarniach. — Przygotowuję wedle najłatwiejszej metody za bardzo skromnem wynagrodzeniem do egzaminu z buchalteryi i rachunkowości.
Adolf Raab
kierownik szkoły handl. w Przemyślu, Rynek 9.
137 13-4

Posady i zajęcia poszukiwane.

Dyetaryusz rachunkowy, bardzo biegły w podwójnej buchalteryi z ładnem pismem z chlubnemi świadectwami poszukuje posady na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia w Administracyi „Słowa“ pod „Rachunkowość“. 1672 1

Rządca w sile wieku zdolny energiczny, żonaty z szkołą rolniczą (czeską i niemiecką) długoletnią praktyką w kraju i zagranicą, z większą kaucyą i dobremi poleceniami poszukuje zaraz lub od 1 kwietnia br. posady. — Oferty pod „P. H.“ Towarzystwo urzędników prywatnych, Lwów, ulica Cicha 1. 1868 3-3

200 koron dam za wyrobienie stałej posady woźnego. Lwów p.r. „J. K“. 1893 4-4

Koncypient adwokacki poszukuje posady na prowincyi. Listy. „Koncypient“ p.-r. Stanisławów. 1921 1

Ekonom żonaty, bezdzietny średniego wieku ze szkołą rolniczą i dłuższą praktyką gospod. Poszukuje posady od 1 kwietnia 1903 „K. G“ p.-r. Psary. 1926 3 3

Agronom Horodenczyk, lat 31, z bardzo dobrymi świadectwami i rekomendacyą przyjmie zaraz posady na ordynaryę. J. Kranz p.-r. Muchawka poczta Bilcze-wolica. 1931 8

Koncypient adwokacki doktór praw z praktyką sądową i adwokacką poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: „Dr F.“ Administracya „Słowa“. 1932 3—3

Filozof poszukuje lekcyi za skromny obiad. Urban ul. Szumlańskiego 9. 1946 1

Solicytator rutynowany z ładnem pismem poszukuje posady p.-r. Jarosław „Z. 14“. 1960 1

Ekonom gospodarz rutynowany z dobremi świadectwami z kraju i zagranicy żonaty poszukuje posady zaraz. „Ekonom“ p.-r. Podhajce. 2013 1

Panienka z ukończoną VIII. klasą wydz. poszukuje lekcyi Blatt, Sobieskiego 34. 2018 1

Tysiąc koron kaucyi posiadam. Szukam posady we większym interesie. Piszę na maszynie. Jestem Izraelitką. Zgłoszenia bezzwłocznie pod „A 1000“ Lwów p.-r. 2032 1

Poszukuję posady na wyjazd od 4 marca do dwojga państwa lub jednej osoby, mogę się zająć gospodarką i kuchnią dobrą. Adres Jadwiga S. Mickiewicza 11, Lwów. 1993 1

Prawnik ukończony poszukuje mundantury na prowincyi. „Temida“ p.-r Lwów 1994 1

Agronom ze szkołą rolniczą 7 letnią praktyką poszukuje posady. Gadzińska, Lwów Wałowa 11. 2001 2-1

Koncypient-rutynista przyjmie posadę na prowincyi, także jako solicytator. Administr. „Słowa“, „Führer“. 1881 2—1

Osoba inteligentna, przyjemnej powierzchowności, rozumiejąca domowe gospodarstwo, krawieczyznę, ozdobne roboty kobiece, poszukuje posady do zarządu domu, do sklepu, do towarzystwa lub pielęgnowania słabej osoby. — „Cudzoziemka“ p.-r. Lwów. 1999 1

Agencya pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykstuska 2 — dostarcza kucharzy, kucharek, lokai, pokojowe i wszelką lepszą służbę. 2041 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

500 guldenów
można zarobić miesięcznie bez ryzyka uczciwie, łatwo i bez kosztów. Proszę bezzwłocznie nadesłać swój adres pod „K. 257“ biuro anonsów „UNION“ Stuttgart Dannenckerstr. 11.
1295 26-7

Poszukuje się leśniczego z ukończoną niższą szkołą lasową najchętniej kawalera. Zgłoszenia między 1—4 popołudniu. Feldschuh, plac Strzelecki I. 4. 1867 3

Ekonoma z akademią rolniczą wieloletnią praktyką ewentualnie na tantyemę poszukują Siemiakowce poczta Matyjowce. 1896 3

Folwak Kluwińce poczta Chorostków przyjmuje pisarza ekonomicznego na ordynaryę. 1968 4-2

Buchalterkę, która się wyzna praktycznie bez zarzutu w podwójnej buchalteryi przyjmie Zakład przemysłowy na wsi przy kolei. Zgłoszenia do 26 bm. do Admin. „Słowa“ pod „Buchalterka“. 1873 2

Korzystne posady

do podróży po małych miastach, przyjmuje Towarzystwo ubezpieczeń życiowych i posagowych, inteligentnych, wymownych i pilnych mężczyzn za wynagrodzeniem miesięcznej płacy, prowizyi, jakoteż dyet dziennych podczas podróży z góry płatnych.

Zdolnych agentów, którzy dotychczas osiągnięte rezultaty, wykazać mogą, przyjmuje się bezzwłocznie bez próby.

Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia, przyjmuje pod napisem: „Korzystne posady“ Administracya „Słowa 1870 2

Kupno i sprzedaż.

Zgłoszenia rzeczy do sprzedaży i zlecenia kupna przyjmuje publiczna hala aukcyjna Lwów pasaż Mikolascha. Stała wystawa za wstępem wolnym. — Licytacye co czwartku i poniedziałku. 273

Torf. Ulepszone kopaczki do wydobywania torfu do nabycia. Stupnicki. Lwów-Podzamcze. 1283 10-9

Koncypient poszukiwany. Zgłoszenia pisemne — „Adwokat, Lwów“ przyjmuje biuro dzienników Buchstaba. 2040 1

Agronoma kawalera z dobremi świadectwami oraz kilkuletnią praktyką ekonomiczną i mleczarską poleca biuro pośrednictwa Maryana Kruszelnickiego, Sapieżyńska 4, Stanisławów. 1997 1

Wanny *nowe od 10 zł. poleca pierwsza krajowa pracownia wanien Ferdynanda Bourdon. Jagiellońska 2* *1589 10-6*

Zarząd dóbr Uniż, poczta Czernelica ma na sprzedaż loco Uniż 6.500 sztuk świerkowych tyk do chmielu po cenie 24 halerzy za sztukę.
1892 9-4

Pianino eleganckie, modne, fortepian Stelzhammera, krótki, nieuciety tanio. Żulińskiego 6. Kalinowski. 2017 1

Nasienie świerkowe jest do nabycia 1 kilo kosztuje 3 korony hr. M. Romerowa Borowa, p. Czarna koło Pilzna, Galicya. 2012 1

Instrumenty lekarskie i dzieła medyczne bardzo tanio do nabycia, Hausmana 18. Bliższa wiadomość u stróża. 1950 5—2

Mleka od 100—400 liter dziennie poszukuje zaraz Mleczarnia „Murzyna“ Gródecka 69. 1954 4—3

Magistrat miasta Sambora ma do sprzedania 2.000 czteroletnich szlachetnych szczepów owocowych po 80 h. za sztukę — przy większym odbiorze przyznaje się stosowny opust — koszta opakowania dolicza się osobno.
Cenniki na żądanie udziela się darmo. 1967 4
Sambor 14 lutego 1903.

Sypialnia orzechowa styl angielski do sprzedania. — Przyjmuje wszelkie roboty odnawiania mebli bardzo tanio Zawadzki, Zyblikiewicza 3. 1978 2

Księgarnia skład i wypożyczalnia nut

S. A. Krzyżanowskiego,
w Krakowie
wydała
nakładem własnym i poleca
Noskowski Z.: — *„Do braci Słowian“ wiersz Mirona.*
wydanie:
a) na 4 gł. męskie kor. 1·20
b) na 1 gł. z tow. fort. 1·50
Do nabycia we wszystkich składach muzycznych.
1559 5—5

Interesy majątkowe i handlowe.

Z powodu wyjazdu kamienica do sprzedania. Zimorowicza 20, u właścicielki. 2042 1

Kupię kamienicę

we Lwowie blisko śródmieścia o wolnych latach z wkładem do 24.000 kor. Zgłoszenia przyjmuje pod literami „P.“ Izba załatwień, plac Dąbrowskiego l. 5. 2035 3-1

Kupię dwa majątki jeden od 100—300 morgów, drugi do 600. Miejscowość obojętna. Pożądane stałe dochody, las, dobre zabudowania, ogród, inwentarze. Szczegółowe opisy z ostateczną ceną p.-r. Lwów, „Saryuszowi“. — Pośrednictwo wykluczone. 1934 2-2

Mały folwark oddalony 10 klm od Lwowa z dobrymi budynkami, sadem, ogrodem, gruntami i inwentarzem żywym i martwym zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia pod „J. S.“ Lwów, biuro Plohna. 1742 3-3

Na zlecenie klienta poszukuję celem kupna kamienicy w śródmieściu w dobrym stanie, z wolnymi latami, wartości 140000 kor. Oferty tylko pisemne ze stanowczem wyłączeniem wszelkiego pośrednictwa. Adw. Dr. Michalewski, Lwów, Słowackiego 16.
—1952 2

Magister farmacyi poszukuje dzierżawy apteki. Przybylski Collegium phisicum, Kraków. 1974 3-2

Apteki z obrotem 10-20.000 poszukuję do wydzierżawienia Mr. Władysław Derkacz w Kołomyi. 1975 5

Mały folwarczek do sprzedania w Kamionobrodzie koło Gródka stacya kolei Kamionobród. 1643 4—4

Bardzo korzystny interes modniarski przy najruchliwszej ulicy we Lwowie, jest z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia listownie pod adresem: „Interes modniarski“ do Administracyi Słowa. —1884 2

Mieszkania i sklepy.

Hotel VICTORIA centralny punkt miasta, tuż przy stacyi kolei elektr. ul Hetmańska l. 8. w nowym energicznym zarządzie, poleca czyste i jasne pokoje za dobę po 80 ct., 1 zł., 1 zł. 20 i 1 zł. 50 ct. wraz z pościelą, serwis i obsługa nie liczy się osobno przez dzień tylko zajęte pokoje liczone będą za połowę ceny). 352 ?

Na biura lub dla pp. lekarzy-kawalerów bardzo odpowiedni lokal w centrum miasta na I. pietrze o dwu frontach do placu Halickiego i do ulicy Wałowej, złożony z 3 obszernych jasnych pokoi i gabinetu. Wiadomość ulica Wałowa 4, na I piętrze. 1755 6

3 pokoje, przedpokój, kuchnia w parterze pałacu, Fredry 7 z meblami lub bez od 15 marca do wynajęcia. 1774 4—4

Pomieszkanie 5 pokoi przedpokój, nyża, łazienka, kuchnia, spiżarnia, pokój sług, na II. piętrze, w kamienicy ul Ochronek l. 8, z gazowem oświetleniem od d. 4 kwietnia 1903 do wynajęcia. 1782 3

3 pokoje na pierwszem piętrze, ul. Kopernika 24, do wynajęcia. 1836 2

Lokal na mleczarnię dawniej p. Koralewiczowej: Teatralna 10, zaraz do wynajęcia 1843 6—5

Poszukuje się lokal na biuro o trzech pokojach na pierwszem lub drugiem piętrze w pobliżu głównej poczty. — Oferty pod „234“ do Administracyi „Słowa“. 1986 3-2

Poszukuję trzech pokoi w śródmieściu dwa wejścia. Zgłoszenia „Lokator“ p.-rest. 1996 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, *obojga płci* choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6*
29

Sikawki jakoteż wszelkie przyrządy pożarne Smekala poleca na spłatę generalny zastępca — M. KORKES, Lwów, Gródecka 10. 304 4

Plüss-Staufer-Kit

w tubach i szklankach wielokrotnie premiowany złotymi i srebrnymi medalami, niezrównany do kitowania sztucznych przedmiotów, We Lwowie: Artur Bartosz, skład porcetany, J. Okornicki, skład porcelany, Alojzy Hübner, droguerya. 1971 20-1

Prędzej czy później

każdy los wygrać musi! Nawet najmniejsza wygrana nie przynosi straty. Polecamy:
1 los węg. czerw. krzyża,
1 los włoski „ „
1 los Dombau (Bazylika),
1 los serbski tytoniowy.
11 ciągnień rocznie 11
Główne wygrane kor. 30 tys., 35.000 lir., 30.000 k., franków 100 000.
Za gotówkę 100 kor. albo w 23 ratach po koron 5. Prawo gry po złożeniu I. raty, najdogodniej przekazem, dalsze czekami bezpłatnie. 1701

Losy Tureckie
(główna wygrana 348.000) w ratach po k. 5 (30 po 5)
Promesy na losy m. Wiednia
(gł. wygr. 400.000), po kor. 11·50. Ciągnienie 2 marca.
Dom bankowy
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8.

Nasiona warzyw i kwiatów do inspektów i gruntów, świeże i w doborowych odmianach, jak również fiance sprzedaje po cenach konkurencyjnych „zawodowe biuro dla spraw ogrodowych“ Hetmańska l 8. 962 20—4

Bazar kwiatowy

Sykstuska l. 28.
poleca cięte kwiaty codziennie świeże, bukiety i bukieciki ślubne i karnawałowe, wieńce pogrzebowe najtaniej. Wysyłka na prowincyę. 984

Przeniosłam moją pracownię sukień damskich z ulicy Gosiewskiego na ulicę Trybunalską 1. I. piętro polecam się łaskawym względom. Rozalia Bourdon. — Również sprzedaje formy na suknie. 1588 10—6

Do wiadomości

P. T. Interesantów, że anonsowany przez naszą Izbę aparat gorzelniany już sprzedany
Lwowska Izba załatwień
plac Dąbrowskiego nr. 5.
1935 1

Renty austryackie

przeznaczone do konwersyj przyjmujemy do ostemplowania bezpłatnie. Również przyjmujemy zamianę na wszelkie inne walory krajowe i zagraniczne i służymy wszelkiemi informacyami i wskazówkami. Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy odwrotną pocztą nie doliczając prowizyi.
DOM BANKOWY
ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska 8.
1989 2

K. 70.000!

Główna wygrana 2 ciągnień dnia 2 marca 1903
1 Los węg. Czer. krzyża
1 Los Bazylika (Dombau)
1 Los Serbski państw. (Tabak)
1 Los Josziv Dobr. Serca
Rocznie 9 ciągnień.
Wszystkie 4 losy razem w 30 ratach miesięcznych po koron 3.
Natychmiastowe prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ bezpłatnie. 1865 2
Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wien
I. Schottenring 26.

M. Rundbakin, Wiedeń, IX/1.

Firma założona w r. 1875 dostarcza po cenach hurtownych pod ścisłą gwarancyą: **Żegarki** „Omega“, „Billodes“ i inne najlepsze Marki: „Rosskopf“ służbowe po 8—9 kor., oryginalne „Rosskopf“ z plombą zamiast 35 tylko 15 kor. srebrne 20 i 25 koron.
Maszyny do szycia Singera: ręczne wysokoramienne 34 kor., nożne z pokrywą i przynależnościami 49 kor., „Ringschiff“ (pierścieniowe) nożne z eleg. pokrywą i przynależn. 70 kor., wielkie „Ringschiff Titania“ dla rzemiosła 92 kor. Z rzetelną 5-cioletnią gwarancyą.

Rowery nowe, od 150 kor., używane po 50—100 koron.
Okazya! Nowe płaszcze 8 kor., Węże 5 kor
Latarnie acetylinowe 4 kor., Pompy teleskopowe koron 1 60, nożne 3 kor., dzwonki 1 kor.

500 Lornetek (podwójne) do podróży, na polowanie, do teatru i na pole bardzo ostre, achromatyczne objektywy i wielkie okulary. Najsławniejsza Marka „Zeus“ 4/4 mm daje jasne i wielkie pole widzenia, z eleg. etui skórzanym rzemykiem i kompasem, z masy likwidacyjnej oferuję zamiast 40 kor. tylko 12 kor. Lornetki damskie 8 koron.

Bogato ilustrowany cennik zegarków, biżuteryi, maszyn do szycia i rowerów darmo. Specyalny katalog wszelkich przynależności i składowych części do rowerów i samochodów za nadesłaniem 60 hal. w znaczkach poczt.
M. Rundbakin, Wiedeń, IX/1, Berggasse 8.
Korespondencya polska.

Na wystawie w Paryżu z 1900 r. premiowane złotym Medalem
Wina Karmel
z winnic i piwnic powstałych w koloniach Barona Rothschilda w Palestynie.
Eau de vie de Palestine
za bezwzględną czystość i prawdziwość ręczymy, należy tylko zważać by każda flaszka na korku i etykiecie nosiła firmę „KARMEL“.
Główne składy dla Galicyi: 1085
Lwów: Max Wiksel i Syn, Kraków: Józef Abraham, Kołomyja: Józef Melzer; Tarnów: Dawid Leibel, Dembica: Chaim Leibel, Stryj: J. Kindler, Borysław: Simon Hartman, Drohobycz: Naftali Thaler, Rzeszów: Rafael Koplik. Tarnopol: M. W. Bardt, Podwołoczyska: M. N. Birnberg, Przemyśl: S. Ochsenberg, Jarosław: Etel Metzger, Zbaraż: M. Aschkenazy, Czerniowce: Ch. W. Bittman, Radowce: Abraham Weber. B. L. Bleiman Stanisławów.
Komandytowe Towarz.
„Karmel“
Wiedeń, Taborstrasse 11 B

Panowie!
Kapsułki Zamba
napełnione olejem z drzewa santałowego 0,3
Wiele listów dziękczynnych
Leczą słabości pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bolów w kilku dniach.
Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko
Aptekarz
E. LAHR
Würzburg
Karton po 4 korony nabyć można u:
Główny skład i wysyłka: Apteka C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1 i w aptekach we Lwowie.. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne rzekomo lepsze środki

J. KINDLER
DROGUERYA w STRYJU
poleca
hurtownie i detalicznie
Merańskie napoje
Vino Santo, Alpine, Cognac Vermouth - firmy
G. Bergwein Co Meran Tirol.
258 ?

Jarzyny wszelkie taniej niż w mieście a nie zmarznięte, jak również owoce, miody, konfitury, marmolady, wina owocowe, jabłecznik, konserwy, itp. po niskich cenach, sprzedaje i na książeczki miesięczne zawodowe biuro ogrodnicze Hetmańska l. 8. (Hotel Victoria). 697 10-6

Już upłynął
termin przepisany do wymiany rent na gotówkę. Wobec kursu rent po gotówkę nikt prawie się nie zgłaszał a obecnie można renty (majowe i lipcowe) sprzedać lub ostemplować na 4% Uskuteczniamy ostemplowanie rent bez policzenia prowizyi lub kosztów i służymy chętnie skazówkami w sprawie zamiany na inne galicyjskie lub państwowe walory. — Między innemi polecamy gwarantowane przez państwo akcye lwowsko-czernlowieckie lub węgierskogalicyjskie przynoszące 4½ procent przy absolutnem bezpieczeństwie lokacyi oraz różne listy zastawne 4½ i 4 proc.
Dom bankowy
SCHÜTZ i CHAJES, Lwów
pl. Maryacki 7

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie **koncert muzyki wojskowej,** początek o godz. 9 wieczór. 1084

Zobowiązany Emil Filip 2-ga im. Jahn.

Tus. edykt licytacyjny z dnia 19 stycznia 1903 l. $\frac{45/1}{102}$ uzupełnia się o tyle, że licytacya wyszczególnionych w tym edykcie dóbr Tłumacz, Bortniki, Bortniki część. Słobudka z Jackówką i Łokutkami, Gruszka i Nadorożna z przynal., odbędzie się w tutejszym Sądzie w biurze nr. 2, w dniach 31 marca 1903 r., ewentualnie także w dniach 1 i 2 kwietnia 1903, zawsze o godzinie 10 rano, zgodnie z postanowieniem powołanego edyktu licytacyjnego. 1953 1

Ck. Sąd obwodowy w Stanisławowie, oddział IV.
dnia 21 lutego 1903.

Pierwszy targ na nasiona!

urządzony staraniem komitetu c. k. Towarzystwa Gospodarskiego, odbędzie się w dniu 2 i 3 marca rb. we Lwowie w Pasażu Mikolascha (była sala Orłowskiego).

1984 2

Wapno

do budowy — w cenie przystępnej — dostarcza od początku marca 2019

Spółka Wapiennikow Lwowskich

Biuro sprzedaży w Spółce Kredytowej Budowniczych ulica Trzeciego Maja we Lwowie.

Pan lub Pani!

ze Stanisławowa,

niezawisła (wolna) któraby chciała małą podróż zrobić z kapitałem 4.000 koron poszukiwana do doskonałego przedsiębiorstwa. Kapitał zapewniony.

Zgłoszenia pod **„Dixy 36“** poste restante Stanisławów. 2017 1

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne — dla — spraw wojskowych

emert. rotmistrza **A. Kornbergera** w Krakowie ul. Karmelicka 24.

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pośpiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony

Zakład wojskowo-naukowy i Pensyonat.

Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie. *2011*

Opasowe woły, krowy, buchaje i świnie

w każdej ilości kupują i płacą najwyższe ceny

Bracia Stawowiak

z Kattowitz, w Prusiech

i proszą o oferty pod adresem: Stawowiak, Grand hotel, Lwów 1780 10

HAYA puder antiseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla **niemowląt i dzieci.**

Prawdziwy tylko w patentowanych sitkowych pudełkach z marką ochronną „Opatrzność“. — Cena pudełka 70 halerzy. 2037

HAYA mydło hygieniczne

jest najlepszem mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.

Cena pudełka 70 halerzy.

W każdej aptece i drogueryi do nabycia.

Żądać należy wyraźnie! „HAYA“ pudru antiseptycznego.

Żądać należy wyraźnie! „HAYA“ mydła hygienicznego.

Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiał mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczy zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. **O. H Berdacha,** *specyalisty,* **Lugos,** *Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuję po tysiąc razy wybawcy mojego dziecka. —* **Wilhelm Schiessler,** *król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos.* Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 16

Zawiadomienie.

Wszystkich PT. Interesowanych, którzy dotychczas z moich kamieniołomów w Demni-Polanie i w Tarnopolu materyał pobierali, zawiadamiam, że z dniem 1 stycznia 1903 r. oddałem generalne zastępstwo mego przedsiębiorstwa **„Spółce kredytowej budowniczych we Lwowie, przy ulicy Trzeciego Maja 7.**

Upraszam przeto wszelkie zamówienia i wykazy jakoteż i należytości za pobrany kamień, przesyłać pod powyższym adresem, przy czem zaznaczam, że stosunek ten, w niczem **niezmienia cen,** *o których sam decyduję, zaś przedsiębiorstwo same ma obecnie możność rozwinąć się należycie i zadowolnić P. P. Odbiorców szybką dostawą materyałów.*

Z poważaniem *1697 4*

Grzegorz Klimkowski.

Zawiadomienie.

Spółka kredytowa budowniczych we Lwowie *przy ulicy Trzeciego Maja 7, podaje do powszechnej wiadomości P. T. Interesowanych, że z dniem 1 stycznia 1903,* **objęła** *generalne zastępstwo kamieniołomów członka naszej Spółki Wgo Grzegorza Klimkowskiego w Tarnopolu, Demni i Polanie znanych z doborowej jakości i trwałości kamienia. Na tej podstawie przyjmuje wszelkie zamówienia na dostawę kamienia po cenach umiarkowanych, podług wykazów nadsyłanych przy zamówieniach, jakoteż pobiera i kwituje należytości od PP. Odbiorców za dostarczony już kamień z poprzednich i w przyszłości zamówić się mających dostaw materyałów kamiennych.* *1698 4*

Z poważaniem

Dyrekcya.

Ogłoszenie licytacyi ofertowej.

Przy ck. fabryce tytoniu w Zabłotowie, ma być w roku 1903 wykonana budowa budynku administracyjnego, kosztem preliminowanym 97.500 kor.

Celem zabezpieczenia tej budowy rozpisuje się licytacya ofertowa w terminie do 9 marca 1903 roku 12 godziny w południe.

Bliższej informacyi zasięgnąć można w odnośnych ogłoszeniach wiedeńskiej, lwowskiej i czerniowieckiej gazety urzędowej, jakoteż w ck. fabryce tytoniu w Zabłotowie i w ck. general. Dyrekcyi monopolu tytoniowego w Wiedniu, IX. Waisenhausgas. 1., (departament VII. a).

Wiedeń, 7 lutego 1903. **1654 1**

C. k. gener. Dyrekcya monopolu tytoniowego
W zastępstwie: HILLERBRAND, mp.

Ogłoszenie
XXIV. Walne zgromadzenie

Kasy zaliczkowej „Nadzieja“ w Sądowej Wiszni, odbędzie się dnia 10 marca 1903 o godz. 4 popołud. w lokalu tejże kasy z następ. porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności za r. 1902.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
4. Rozdział zysku.
5. Wybór 4 członków Rady nadzorczej.
6. Wybór 3 członków dyrekcyi i 3 zastępców.
7. Wybór komisyi rewizyjnej. 2031 1
8. Wnioski członków.

Uprawnieni do brania udziału w tem zgromadzeniu są ci członkowie, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej 50 kor. (§. 37, 56 stat.).

Sądowa Wisznia dnia 25 lutego 1903.

Z Rady Nadz. Kasy zaliez. Nadzieja w Sądowej Wiszni, stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Julian Połoszynowicz, zast. przew. *Adolf Blum, sekr.*

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski

międzynarodowe biuro patentowe, w BERLINIE W. Postdamerstr. 3. 3385.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarktur. 21. 78

Oddział towarowy
Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego
dla handlu i przemysłu we Lwowie. 24

DOSTARCZA

wyborowy węgiel kamienny

z pierwszorzędnych krajowych i górnośląskich kopalń do każdej stacyi kolejowej i przyjmuje zlecenia w biurze swem **we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, I. piętro, a na węgiel krajowy** także przez swych zastępców, Pp.

A. Kaczorowskiego w Rzeszowie,
Wilhelma Arnolda w Stanisławowie,
Dawida Tannenbauma w Przeworsku.
Saula Rollera w Złoczowie.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.